Nr 221. Kraków, Czwartek 26 Września 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych** nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w n a g ł ó w k u, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają b e z p ł a t n i e (zamiejscowi za dopłatą 30 halerzy na koszta przesyłki) początek (15 arkuszy) sensacyjnych pamiętników Jasieńczyka p. t.:

„Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“

i początek wychodzącej w feletonie naszego dziennika powieści E m m y J e l e ń s k i e j p. t.:

„Dwór w Haliniszkach“.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą p o z n i ż o n y c h c e n a c h d w a c z a s o p i s m a, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, po **2** K **40** h kwartalnie, oraz:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1** K **80** h kwartalnie.

A przecież...

Kraków, 25 września.

Taka wolnomyślna, bogata, inteligentna, przoduje Europie w cywilizacyi, wykwintnym smaku; taka wytworna i pewna siebie, a przecież... ta Francya boi się dział niemieckich, drży na samą myśl, że kiedyś przyjdzie jej upomnieć się o Alzacyę i Lotaryngię, że kiedyś Niemcy posunąć się mogą jeszcze dalej na zachód. — Dlatego ta młoda, pełna republikańskiego zapału a odrazy do monarchizmu, **dlatego ta postępowa Francya**, otwiera ramiona i tuli do swego łona samodzierżcę Wszechrosyi, a najwięksi jej poeci pieją panegiryki na cześć carowej. Mniejsza o logikę, o republikański honor: siła, potęga jest czarodziejskiem zaklęciem skrupułów, alians z Rosyą tuli do snu i bogatego kapitalistę francuskiego i sklepikarza, co już za lat parę sprzeda swą firmę i żyć będzie z renty, i karyerowicza, co już połowę przebył drogi do republikańskich honorów i godności.

„Nie będzie wojny, nie będziemy potrzebowali przelewać krwi gdzieś pod drugim Sedanem, bo mamy silnego przyjaciela. Taki przyjaciel, to skarb nieoceniony — on daje pokój, wywczasy, rozkosze“...

I republika we frygijskiej czapce wyprawia orgie radości na pierwszą wieść, że dłoń jej prezydenta spotkała się z dłonią cara Wszechrosyi; Paryż, to serce Francyi, drży z niepokoju na samą myśl, że carska para może przecież, jeszcze w ostatniej chwili, zmieni okrutny wyrok, i bogdaj na godzinę zagości w jego murach. Paryż gotów na rękach nosić tych potężnych przyjaciół, co odstraszą od granic Francyi najgroźniejszego z nieprzyjaciół. Paryż jest bogaty, chce użyć rozkoszy, wyczerpać je do dna — zapłaci za przyjaźń, byle miał pokój, byle jego synowie nie potrzebowali krwi przelewać, byle huk dział nie zagłuszył hurkotu kół fabrycznych, nie przeciął wielkich obrotów finansowych.

„Niemcy nie boją się nikogo, prócz Boga“. A przecież widmo Polski budzi ich ze snu, a przecież wymowny, buńczuczny ich cesarz spieszy na wody pod Gdańsk, aby tylko na chwilę, na małą chwilkę, znaleść się w towarzystwie swojego sąsiada, jadącego z wizytą do Francyi. I ten potężny władca germańskiego plemienia czuje się nad wyraz szczęśliwym, gdy wolno mu, jako pełnomocnikowi cara, zawieść 5000 rubli dla pogorzelców Wisztyńca, i pochwalić się na rynku, że „c e s a r z M i k o ł a j j e s t j e g o u k o c h a n y m p r z y j a c i e l e m“. A cesarzowi Wilhelmowi potrzebny jest bardzo ten „ukochany przyjaciel“, bo jeszcze nie wyostrzył wszystkich mieczów, jeszcze potrzebuje czasu, aby państwo po ostatnich bankructwach finansowych wzrosło w dobrobyt, potęgę. Do śmiertelnych zapasów z aliansem francusko-rosyjskim jeszcze zawcześnie.

Dwa najpotężniejsze w Europie państwa drżą i wzdychają, żebrzą o przyjaźń cesarza Wszechrosyi. Przeszło sto milionów poddanych słuchać musi jego skinienia; kilka milionowych armij pójdzie w śmiertelny bój, dokąd powoła ich wola cesarza-samodzierzcy. A przecież ten autokrata spieszy z wizytą do republikańskiej Francyi, która formą swego rządu, swoją egzystencyą całą, jest zaprzeczeniem zasad, na których opiera się samowładztwo carskie; a przecież bożyszcze stu milionowej rzeszy poddanych rzucać się ma w objęcia pospolitych mieszczuchów francuskich, powołanych po przedstawicielstwa wolą tego parlamentu, o którym Rosyi marzyć nie wolno.

Cesarz Mikołaj zabiera żonę i spieszy pod Dunkierkę, bo ponad potęgę siły zbrojnej, ponad sto milionów poddanych, sięga jeszcze jedna wyższa potęga: p i e n i ą d z. Ten olbrzym, ta Rosya, opiera się na autokratyzmie, autokratyzm na czynownictwie, a czynownictwo pochłania dobrobyt, nie dając mu w zamian odżywczych soków. Więc carstwo rosyjskie potrzebuje wiecznie pieniędzy i dla tego car, pod parciem tego czynnika, wyższego ponad urok uświęconej władzy i względy, obowiązujące pomazańca bożego, spieszy do Compiègne, aby podpisać pakta przyjaźni z burżoazyjną republiką, która u siebie w domu walczy z monarchizmem, ale szanuje obcy, gdy go potrzebuje, która nie ma na czele swych rządów cesarza, pomazańca bożego, ale za to w swoich bankach ma pełne kasy.

Ponad potęgą oręża i urokiem władzy, stanął pieniądz, jako źródło jednego i drugiej.

A przecież... ani cesarz Wilhelm, wyjeżdżając na olbrzymim „Hohenzollernie“, ani car Mikołaj na pancernym „Standardzie“, nie czuli się bezpiecznymi. Bogata przyjaciółka cara rosyjskiego nie śmiała szczęściem swojem pochwalić się przed rzeszami ludu, odtrącała je z przed oblicza potężnego alianta, odgradzała je od niego kordonem policyi, tajnych agentów. Reprezentanci najwyższej władzy, przedstawiciele narodowego dobrobytu i plutokracyi, czuli nad swoją robotą dłoń jeszcze od swej potęgi silniejszą: brutalną, zbrodniczą dłoń a n a r c h i z m u, niosącą śmierć, zniszczenie, zagładę...

W dziwny sposób splotły się i zakłębiły w hurtach morskich pod Gdańskiem i Dunkierką te czynniki nowożytnej władzy i międzynarodowej polityki europejskiej, w zaraniu XX-go wieku. Ubiegły wiek przekazał swojemu następcy hasła postępu, cywilizacyi, zmięszane z kultem fizycznej przemocy i gwałtu. Dotąd wiek XX nie odczyścił pierwszej, szlachetniejszej części swojego spadku z dodatku, który ją kala i czyni urągowiskiem tego, czem być powinna. Czy przyszłe pokolenia na czyn ten się zdobędą?

Powiększenie sił w sądownictwie.

Otrzymujemy pismo następujące:

Podczas, gdy we wschodniej części naszego kraju, dzięki staraniom prezydenta Tchórznickiego, co chwilę to nowe i odpowiednie potrzebom następnie powiększenie sił sądowych, u nas nastąpił system zwijania posad sędziowskich, tak, iż nieznającemu naszych stosunków zdawaćby się mogło, że rzeczywiście u nas urzędników sędziowskich za wiele. I tak od dłuższego już czasu zostają zwijane posady radców sądu wyższego, żadnej bowiem z opróżnionych posad w tej randze nie obsadzono, a dziś pocieszają, ale tylko pocieszają urzędników sędziowskich tem, iż pieniądze, zaoszczędzone z wakujących posad radców użyją na posunięcie kilku radców sądu pierwszej instancyi do wyższej rangi. Lecz są to tylko obiecanki, o spełnieniu których na seryo nikt nie myśli, mimo bowiem upływu znacznego czasu od zwinięcia owych posad nadradców, ani jednego z radców sądu pierwszej instancyi do wyższej rangi nie posunięto.

Nie poprzestaje atoli prezydyum sądu wyższego na zwijaniu posad radców apelacyjnych, bo w najnowszych czasach dowiadujemy się, że zaczęto przystępować do zwijania posad przy sądach obwodowych i powiatowych. I tak zwinięto już posady: sekretarza sądowego w Wadowicach i adjunkta w Starym Sączu, a wedle pogłosek, które, niestety, w tych wypadkach zawsze się sprawdzają, wkrótce ma być zwinięta posada jednego radcy w Wadowicach. Wypada atoli zwrócić uwagę, czy zwijanie tych posad rzeczywiście jest usprawiedliwione i czy w zachodniej Galicyi mamy w sądzie za wiele sił?

Kto stykał się z sądownictwem zachodnio-galicyjskiem, ten wie, że nie zwijać, lecz o kilkadziesiąt powiększyćby należało siły dotychczasowe. I tak notorycznem jest, iż w Krakowie urzędnicy niesłychanie pracą są przeciążeni, co sam prezydent Czyszczan przyznał, zachęcając urzędników, by, celem zapobieżenia zaległościom, po nocach w domach pracowali, a lekarze orzekli już kilkakrotnie, że u znaczniejszej liczby urzędników sędziowskich, z powodu przeciążenia pracą, nastąpiły różne choroby, które zmuszają ich żądać urlopów dla poratowania zdrowia. Gdy który z urzędników z nadmiaru pracy zachoruje, prowadzenie jego biura powierzają innemu urzędnikowi, który ma już w swojem własnem biurze dosyć do czynienia, a gdy i ten zachoruje, powierzają często jednemu urzędnikowi i trzy biura do prowadzenia, chyba w tym celu, by i ten z przeciążenia wkrótce zachorował. Są to stosunki anormalne i chcąc im zapobiedz, chcąc, by praca nie zabijała urzędnika, należałoby nie zwijać, lecz powiększyć siły sądu krakowskiego przynajmniej o 10 urzędników, zwłaszcza, że przy tak licznym personalu, jaki ma sąd krakowski, liczyć się musi od czasu do czasu, że urzędnik zachoruje, a w takim razie zastępowanie chorego kolegi przez urzędnika, który ma aż nadto do czynienia w swojem własnem biurze, jest co najmniej niewłaściwem.

Podobne przeciążenia panują i w sądach obwodowych w Jaśle i Rzeszowie i tutaj mimo energicznego dopominania się prezydentów o powiększenie sił, nie dosyć, że tego nie zrobiono dotychczas, lecz opróżnionych posad dotychczas nie obsadzono. (I tak np. nie obsadzono dotychczas posady po ś. p. radcy Sądu Wyższego Mossorze w Rzeszowie).

Anormalne stosunki panują również i w sądzie obwodowym w Wadowicach, co do którego sfery decydujące są zdania, że ma za wiele sił i z tego powodu zwijają przy nim posady. Otóż przeglądając podział czynności z dawniejszych czasów oraz z bieżącego roku, widzi się, że w sądzie powiatowym w Wadowicach załatwia sprawy sporne jeden tylko referent, jest on więc pracą przeciążony i chcąc utrzymać biuro w porządku, musi po za biurowemi godzinami, po nocach w domu pracować.

W dziale orzekającym karnym w Wadowicach pracowali od dawnych czasów aż do roku 1901 zawsze 4 radców i ci, chcąc podołać swemu zadaniu, musieli załatwiać sprawy po za godzinami urzędowemi. W ciągu lat ostatnich zwiększyła się znacznie czynność w oddziałach karnych, gdyż rocznie przybyło około 200 spraw więcej, oczywiście więc z tego wynikałoby, że należy powiększyć personal tegoż sądu przynajmniej o jednego referenta dla spraw karnych.

Tymczasem inaczej się stało: sfery miarodajne, będąc widocznie zapatrywania, że gdy nie ma zaległości, należy zwijać posady, zmniejszyły siły w dziale spraw karnych, tak, że od początku r. 1901 pracuje tam tylko trzech radców, a gdy prezydyum przekonało się, że ci nie mogą podołać swym obowiązkom, przydzieliło im znaczniejszą liczbę auskultantów, którzy, wbrew ustawie i rozporządzeniom ministeryalnym, wypracowują za radców prawie wszystkie wyroki, co więcej, nawet są w rzeczywistości sprawozdawcami przy rozprawach apelacyjnych w sprawach karnych!

O skutkach dla zdrowia urzędników szkodliwych wskutek przeciążenia ich pracą, już wyżej wspomniano, lecz przeciążenie to jeszcze gorsze skutki pociąga w dziale pracy umysłowej, wśród tych bowiem stosunków, urzędnikom tutejszym brak zupełnie czasu do kształcenia się w jakimkolwiek kierunku, a nawet zawodowym.

Nienależyte obsadzenie sądów tutejszych nietylko uciążliwem jest dla urzędników, lecz już na zewnątrz daje się odczuwać. Śledząc bowiem bieg spraw sądowych, zauważy się, że w bardzo wielu sądach coraz dalsze termina do rozpraw bywają wyznaczane i że w sprawach cywilnych sędziowie przeciążeni, mimo usilnych starań, nie mogą sobie dać rady ze wszystkiemi sprawami, bez ustawowych powodów pojedyncze sprawy kilkakrotnie odraczają, na czem interesa stron często bardzo cierpią, a poważni prawnicy często się z tem odzywają, że jeżeli nie nastąpi rychłe powiększenie sił sędziowskich, powrócimy do tego, co było przed r. 1898, t. j., iż spory nawet drobnostkowe będą trwały po lat kilka.

Może tę ewentualność zechce wziąć pod rozwagę p. prezydent Czyszczan i na seryo pomyśli nad sprawą powiększenia sił w sądownictwie zachodnio-galicyjskiem, zwłaszcza, że i zasady zaoszczędzania rządowi kilkudziesięciu tysięcy koron na płacach urzędniczych są błędne, gdyż wiadomo, że im prędzej załatwiane są sprawy, tem więcej państwo ma dochodów ze stempli i należytości prawnych, wydatki więc na powiększenie sił sędziowskich prawie nie powiększyłyby budżetu państwa.

Dziesięciolecie polityki francuskiej.

Przed laty 10 dnia 23 lipca 1891 r. francuska eskadra pod wodzą admirała Gervais zawinęła do portu w Kronstadt, gdzie ją Rosyanie przyjęli entuzyastycznie. Przez dwa tygodnie dwór rosyjski, władze i ludność podejmowały gości francuskich w Kronstadzie, Petersburgu i Moskwie. W zamku peterhofskim rozbrzmiewała surowo zabroniona w Rosyi „marsylianka“, a car słuchał stojąc tonów rewolucyjnej pieśni. Aleksander III w telegramie do ówczesnego prezydenta republiki, Carnota, wyraził radość z powodu przybycia do Rosyi floty francuskiej i nazwał jej obecność „nowym znakiem głębokiej sympatyi, która łączy Francyę i Rosyę“. Były to niejako zaręczyny „Maryanny“ z niedźwiedziem północnym, republiki z absolutyzmem.

W dwa lata potem, d. 13 października 1893 roku zawinęła do Tulonu rosyjska eskadra pod dowództwem admirała Awellana. Francuski minister marynarki Rieunier powitał ją imieniem republiki, a prezydent Carnot w chwili, gdy Rosyanie zarzucali kotwice, wysłał do cara telegram z wyrazami radości i wdzięczności „z powodu tedo nowego dowodu sympatyi, łączącej Rosyę z Francyą“. Aleksander III odpowiedział telegraficznie, wyrażając „radość, że rosyjska eskadra mogła odwzajemnić się za wizytę w Kronsztadzie dzielnych marynarzy francuskich“, równocześnie zaś z duńskiego zamku Fredensborgu, gdzie wówczas przebywał, udał się do Kopenhagi i tam odwiedził komendanta francuskiego okrętu wojennego, który stał właśnie w porcie na kotwicy. Prezydent Carnot podziękował za to carowi powtórnym telegramem, zapewniając, że „cała Francya głęboko jest wzruszoną“. Przez kilka tygodni odbywały się uroczystości w Tulonie, Lugdunie, Marsylii i Paryżu na cześć gości rosyjskich. Gdy eskadra rosyjska odjechała wreszcie, nastąpiła znowu wymiana serdecznych telegramów pomiędzy carem, a prezydentem Carnotem.

W lecie 1894 r. został Carnot zamordowany, a d. 1 listopada tego samego roku umarł Aleksander III. W sierpniu 1895 ambasador rosyjski w Paryżu Mohrenheim zapowiedział rządowi francuskiemu, że car Mikołaj przybędzie do Paryża w pierwszych dniach października. We Francyi powstała ogromna radość, a gdy d. 5 października car przybył do Cherbourga, a nazajutrz tryumfalnie wjeżdżał do Paryża, entuzyazm francuski dosięgnął szczytu. Prezydent republiki Feliks Faure mówił o „niezapomnianej tradycyi“, o „przyjaźni obustronnej“, a car Mikołaj odpowiadał w podobny sposób. Na odjezdnem car mówił o „przyjaźni, u n i i i braterstwie broni“, a zapieczętował to wszystko, całując Faure'a przy pożegnaniu na dworcu w Mourmelon. Gdy Millerand, wówczas jeszcze tylko deputowany wniósł w Izbie interpelacyę w sprawie stosunków z Rosyą, minister spraw zagranicznych Hanotaux, odpowiedział, że istnieje obustronne porozumienie, „entente“.

Przyszedł rok 1897. Feliks Faure na ustne i pisemne zaproszenia cara przybył do Rosyi. Podczas powitalnych przemówień w Peterhofie obydwie strony wspomniały o wzajemnej „przyjaźni i sympatyi“. Dopiero przy pożegnaniu na okręcie „Pothuau“ padło upragnione słowo z ust prezydenta Faure'a, który rzekł: „Rosyjska i francuska marynarka może być dumną z udziału, który jej przypadł od pierwszego dnia w wielkich zdarzeniach, ustalających ścisłą przyjaźń pomiędzy Rosyą i Francyą. Zbliżyły one do siebie wyciągnięte dłonie i umożliwiły obydwom zjednoczonym i s p r z y m i e r z o n y m narodom w lojalnym i serdecznym uścisku braterskim zjednoczyć się“. Car Mikołaj podjął w odpowiedzi wyrazy: „zaprzyjaźnione i sprzymie-

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

14 (Ciąg dalszy).

Za polami haliniskiemi był lasek, gdzie wśród białawych pni i zieloności brzóz, czerniały zrzadka sosny. Ziemia była pokryta wrzosem, a gdzieniegdzie strzelały w górę ku słońcu białe anemiczne rumianki i delikatne dzwonki liliowe. Dzikie krzaki maliny rozrzucały girlandy swe wysoko, a słońce przyćmione przesiewało przez gałęzie jakby deszcz złoty, mieniący się i ruchomy. Panował tam cień i chłód.

Więc Zosia zwolniła kucom biegu, a sama opuściła lejce na kolana i wyciągnęła się.

— Ach, dobrze na świecie! — rzekła. — Taki śliczny dzień! tak ładnie, tak wesoło! Zobacz, Aniu, nawet muchy są w dobrym humorze, widzisz, jak się tam kręcą i tańcują w słońcu. Tylko szkoda, żeśmy nie wzięły ogórków, pić się chce.

— Szkoda, ale pewnie znajdziemy coś do picia w Paszni. Stary Nikodem miewa doskonały kwas brzozowy.

— Może się znajdzie. Tu Zosia westchnęła.— Ale wiesz, Aniu, że mi się jakoś dziwnie robi, gdy pomyślę, że dziś mama przyjedzie... i Terenia...

— Przecież — zaczęła Ania — rada jesteś?

— O, naturalnie! Bardzo rada. Ale zawsze... to tak... jakoś... I co będzie dalej? Mama przyjeżdża z jakiemiś projektami, bo w listach ciągle o tem pisze, jakby nas chciała przygotować. Co to za projekty?

Zosia zamyśliła się. Kuce szły wolno, machając ogonami i opędzając się od much.

— Zdaje mi się — rzekła Ania — że Terenia już wstępuje do klasztoru, a ciocia gdzieś z tobą zamieszka.

— Może — odparła Zosia i znowu zamilkły.

Niepewność jutra mąciła im chwilę obecną i wnosiła w ich życie, jak dotąd jednostajne, zamęt jakiś, wahanie się i niesmak, ale i ciekawości trochę.

— Najlepiej w Białym Dworze! — nareszcie rzekła Zosia, streszczając długie swe rozmyślania.

Ale Ania tymczasem myślała o czem innem i tak daleko odbiegła od poprzedniej rozmowy, że już się połapać nie mogła.

— Co? — rzekła jak zbudzona ze snu — co najlepiej?

Zosia roześmiała się.

— Gdzie ty byłaś? Budzę ciebie... Powiedz, o czem myślałaś — co?

— Myślałam... że może... że ona ma racyę.

— Kto ma racyę? W czem?

— Terenia.

Zosia spojrzała pytająco.

— Nie dziw się, ale może lepiej, naprawdę, i szczęśliwiej, wyrzec się odrazu wszystkiego, nie chcieć nic dla siebie, zapomnieć o sobie, a oddać się Bogu zupełnie, zupełnie! Poświęcić wszystko — a wzamian mieć spokój, szczęście i tę błogość niewysłowioną, której święci doznają.

Na bladą twarz Ani wystąpił rumieniec i oczy jej zaświeciły, gdy to mówiła, i wzrok wznosiła przed siebie, ku ciemnemu szafirowi nieba, przeglądającemu przez koronkę liści.

— Bo my szukamy szczęścia na tym świecie, a tu niema szczęścia, niema radości! Po cóż więc mamy się szamotać i rwać się na próżno do tego, czego nigdy nie możemy posiadać. Więc lepiej, lepiej raz sobie powiedzieć: nic nie chcę, niczego się nie spodziewam, niczego nie czekam tu na ziemi. I nie przywiązywać się do niczego, zrobić ofiarę zupełną i żyć tylko dla tamtego świata... i może utonąć w miłości Bożej...

— Ale, Aniu, to lepiej odrazu pójść do klasztoru.

— Do klasztoru? Może...

Zamilkły i znowu myślały. Ania z oczami zwróconemi ku niebu, Zosia ze spuszczoną głową. Słońce świeciło złotemi plamami wśród leśnego półcienia, muszki brzęczały w powietrzu, kuce stąpały powoli. Pachniały trawy i zioła i sosnowa żywica — świat się uśmiechał, owiany lipcowym żarem. Upojenie i rozkosz rozlane były dokoła. Tylko one siedziały zamyślone i poważne. Słowa Ani rzuciły na nie jakby żałobny obłok, wywołały świat inny jakiś, zaziemski, nieznany; wzbudziły jakiś smutek, jakąś tęsknotę wielką, jakąś grozę.

Tu niema szczęścia, niema radości. Tylko tam... Gdzie? Za żelazną kratą klasztoru? Czy w cichym grobie? Czy w krainie duchów — w mistycznej krainie miłości nadludzkiej?

I pomimo słońca i upału, jakiś powiew z owej krainy zdawał się przelatywać nad głowami i dreszcze szły po sercu — i ogarniała trwoga.

Zosia zaczęła nieśmiało:

— Aniu złota, ja wiem, dlaczego ty tak mówisz, ale wierzaj mi — tu zawahała się chwilę — wierzaj mi... on nie wart tego.

Ania spłonęła gwałtownym rumieńcem. Spuściła głowę i przez chwilę milczała. A potem cichutko mówić zaczęła:

— Ja to wiem sama, wiem, i wyrzuciłam go z mojego serca od dawna. Tak, prawdę ci powiadam świętą — nie kocham go już, ani trochę nie kocham. Tylko mi go żal! Ach, Zosiu, jaki żal!

Głos jej załamał się i serce widać mocniej zabiło, bo położyła obie ręce na piersiach.

— Nikt z was nie wie, jaki on jest naprawdę, ile w nim skarbów... co to za serce, co za zdolności... Jakiby on mógł być, gdyby...

— Gdyby nie był próżnym jak bańka mydlana, zarozumiałym — gdyby nie hulał, nie tracił wszystkich zdolności swoich i pieniędzy i zdrowia na głupstwa.

Przecie, Aniu droga, wszyscy kochaliśmy go i chcieliśmy wierzyć w te jego wielkie plany, ale cóż! Waryat jest, blagier, narwaniec, a teraz to nawet gorzej. Przecie ta jego sprawa z Tomkiem, to wprost nieuczciwość.

— Wiem — szepnęła Ania — wiem i szczerze ci powiadam, dziś już go nie kocham. Ale pozostał żal... ach, Zosiu, jaki żal okropny. Więc cóż dziwnego, że szukam u Boga ratunku i dla niego i dla siebie. Bo już nikt inny poratować nie może — prawda? Cóż dziwnego, że po takim zawodzie, myślę o tem, aby gdzieś się schronić, gdziebym mogła za niego się modlić i pokutować. Bo na świecie nie ma szczęścia; ach, nie, niema. Same tylko zawody, i walki, i cierpienia...

Zosia oburzyła się:

— Mój Niuczku drogi — rzekła — czytasz i czytasz jakieś święte rzeczy i trochę zaczynasz waryować. Przecie Pan Bóg wcale nie jest tak zły i okrutny, jak mówisz — i nawet na tym świecie daje nam mnóstwo chwil przyjemnych i za cierpienia nieraz potem wynagradza szczęściem. A ty chcesz wmówić i mnie i sobie, że w tem życiu ciągłe są nieszczęścia. No powiedz, czy pomimo tego nieszczęsnego Wacia, nie czujesz się czasami szczęśliwą.

I tak prosząco patrzała na nią, że Ania zaczęła się tłumaczyć. Ależ nie! — przecie nieszczęśliwą nie jest wcale i tylko Panu Bogu powinna jeszcze dziękować za to wszystko, co jej dał. — Nie o sobie tylko mówiła, ale tak, wogóle — czy nie lepiej za wczasu wyrzec się szczęścia i tych ludzkich przywiązań i tej miłości do człowieka, zrobić z siebie ofiarę Bogu i żyć na tym świecie jakby na popasie tylko.

— Ale dlaczego, Aniu dlaczego? Czemu mamy wyrzekać się tego, w czem nic złego nie ma? Przecie sam Pan Bóg nam dał te uczucia i to serce...

— Ale to serce nam tylko boleść sprawia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzone narody", dodając, że „obydwa dążą do sprawiedliwego pokoju".

Te słowa rozpłomieniły Francuzów, a Faure wracał do Francyi jak rzymski tryumfator. Szowiniści byli pewni, że odzyskają wkrótce Alzacyę i Lotaryngię. Owczesny prezydent gabinetu, Méline, przyczynił się do podsycenia tych złudzeń przy sposobności, gdy grupa Francuzów z Alzacyi i Lotaryngii przybyła do Pont-à-Mousson i w telegramie do Méline'a wyraziła swoje nadzieje, które żywi po „niezapomnianych dniach w Kronsztadzie". Méline odpowiedział, że rząd francuski dziękuje mieszkańcom Alzacyi i Lotaryngii za uczucia patryotyzmu. Wtedy oficyalny „Journal de St. Pétersbourg" oblał zimną wodą francuskich szowinistów, oświadczając, że Niemcy mogą być spokojni, gdyż przymierze francusko-rosyjskie ma na celu zapewnienie pokoju.

Obecnie przybył car Mikołaj po raz drugi do Francyi, gdy przymierze pomiędzy obydwoma państwami jest już konkretną rzeczą. Tym razem chodziło już nie o sojusz, ale o porozumienie się w sprawach, które na podstawie sojuszu należałoby załatwić. Francuzi obliczają dzisiaj bilans przymierza z caratem, a „saldo" rachunkowe nie bardzo ich zachwyca.

Głos rosyjski o Węgrach.

Jeden z najruchliwszych organów rosyjskiej prasy, „Rossia", ciągle informuje swych czytelników o sprawach austryacko-węgierskich zapomocą oryginalnych korespondncyj, pisanych przez niejakiego p. Karawajewa z Wiednia. Publicysta ten poświęcił ostatnie dwie korespondencye w wymienionym dzienniku wyłącznie sprawom węgierskim.

Wprawdzie, biorąc do ręki artykuł Rosyanina w sprawach węgierskich, można już z góry przewidzieć pewną ilość utartych frazesów, jakich użyje — jednakże teraz, ze względu na zbliżające się wybory do Sejmu węgierskiego, uwagi rosyjskiego publicysty nie są pozbawione interesu.

P. Karawajew, rzekomo na podstawie osobiście w Peszcie zebranych informacyj, zaznacza w pierwszej korespondencyi, że obecnie nietylko „partya niezawisłości" i „partya ludowa" nie zadowolone są ze ścisłego związku Węgier z Austryą. Pewien wybitny agraryusz węgierski miał mu oświadczyć, że w Wiedniu jest uprawianą specyficzna polityka austryacka, dzięki której Węgry oddaliły się od Serbii, będącej ich najbliższą sąsiadką, i posiadająca z niemi wiele wspólnych interesów. „Nasze dzieje — oświadczył ów agraryusz — ciągną nas ku Wschodowi, Austrya zaś pociąga nas ze sobą na Zachód. Mam jednak nadzieję, iż wkrótce będziemy uprawiali naszą własną politykę węgierską". Dalej zaś interlokutor rosyjskiego dziennikarza wyraził przekonanie, że wprawdzie nie uważa za rzecz odpowiednią zbliżenie się Węgier do Rosyi, nie wyklucza to jednak poprawnych stosunków między obu państwami.

Inny polityk węgierski, należący do stronnictwa liberalnego, wyrażać się miał do p. Karawojewa w odmienny sposób. Uderzał on ostro na trójprzymierze, dowodząc, że Węgrzy nie mają najmniejszego powodu, aby być zadowolonymi z niego. „Niemcy, mówił on, swoją taryfą cłową wypowiedziały wojnę wszystkim narodom, a my, dla których wywóz produktów rolniczych, stanowi podstawę bytu, ucierpimy na niej najwięcej. Austrya zaś nic dla nas nie uczyniła od roku 1867; wszystko zawdzięczamy sobie". Następnie rozwijał ów liberał swe teorye, streszczające się w zdaniu, że dla Węgier konieczny jest sojusz z Rosyą, gdyż państw tych nie dzieli sprzeczność interesów. „Tak, zakończył Węgier, nasz sojusz z Rosyą, to tylko kwestya czasu".

Przyznać trzeba, że ów liberał węgierski ma dość oryginalne zapatrywania — naturalnie, jeżeli p. Karawajew oddał wiernie jego słowa, co nie zawsze zdarza się dziennikarzom rosyjskim.

Następną korespondencyę poświęca współpracownik „Rossii" sprawie korupcyi sfer politycznych na Węgrzech, twierdząc, że przyczyną upadku Banffy'ego była walka, jaką wypowiedział systemowi korupcyi, uprawianemu za pomocą sprzedajnych posłów sejmowych. Mianowicie zaś 60 najbardziej interesowanych posłów, stojących na czele rozmaitych przedsiębiorstw, które pozostawały w interesach z rządem węgierskim, spowodowało ten upadek z pomocą grupy wiedeńskiej Rotszyldów. Teraz zaś, gdy w Sejmie następca br. Banffy'ego, Szell, wniósł projekt ustawy o „kolizyi („incompatibilité") urzędów", jeden tylko stary Tisza podniósł głos przeciw projektowi, nazywając go drakońskim.

Nawiązując do tego faktu, twierdzi p. Karawojew, że właściwie Tisza i stronnictwo liberalne, na którego stał czele, stworzyli korupcyę polityczno-parlamentarną na Węgrzech. W tej chwili istnieje, jego zdaniem, głęboki rozłam w stronnictwie liberalnem. Jedna część jego członków, idąc za Szellem, pragnie oczyścić atmosferę, inna zaś — ulegając intrygom Tiszy, — dąży do przywrócenia dawnej ery przekupstwa i łapówek.

Wreszcie dziennikarz rosyjski wyraża nadzieję, iż po najbliższych wyborach do Sejmu, mających się odbyć bez nacisku ze strony władzy, zmieni się może na lepsze dola Serbów, Słowaków i Rumunów, Szell bowiem, chociaż zacięty Madyar, jest bardzo uczciwym człowiekiem.

Oby się tak stało — dodajmy od siebie — trudno jednak przypuścić radykalną zmianę w systemie rządów węgierskich, który ma za sobą przeszłość lat trzydziestu kilku.

Anarchistka.

Jak doniosły telegramy z Nowego Jorku, uwięzioną została znana anarchistka Emma Goldmann, która stanie przed sądem stanu nowo-jorskiego jako wspólniczka Czołgosza, mordercy Mac-Kinleya. Emma Goldmann, intellektualna sprawczyni zamachu, dusza całego spisku na życie prezydenta Stanów Zjednoczonych, zwraca na siebie większą uwagę, niżeli ograniczony fanatyk Czołgosz. Pisma amerykańskie zajmują się wyłącznie jej osobą, pozostawiając na uboczu Czołgosza.

Emma Goldmann liczy 35 lat życia, według zaś własnej rachuby 33. Urodziła się w Rosyi, w pobliżu Krony, z ubogich rodziców żydowskich. Ojciec jej, lichy krawiec a właściwie łatacz, zarabiał zaledwie tyle, ażeby rodzinę uchronić przed śmiercią głodową. Emma przepędziła lata dziecięce w dusznej izbie, na śmietniku w podworcu, lub na ulicy, nie pobierając żadnych nauk. Licząc 17 lat życia, przeniosła się razem z rodzicami do Ameryki, a mianowicie do miasta Rochester.

W Rochester wyszła zamąż za niejakiego Grünebauma, ale już po roku opuściła swojego męża i przeniosła się do Louis Bernsteina, żyjąc z nim na wiarę. Bernstein był jednym z wybitniejszych anarchistów i on to wtajemniczył Emmę w arkana anarchizmu. Namiętna i pozbawiona etycznej podpory Emma upajała się jego wykładami o zupełnej anarchii, o śmierci tyranów i wolnej miłości. Z Bernsteinem przybyła około 1885 r. do Nowego Jorku, gdzie była jedyną kobietą, którą przyjęło do swego grona towarzystwo „pionierów wolności". Ale chociaż wspomniane towarzystwo było anarchistycznem, nie długo mogło znosić wybryki szalonej Emmy. Pewnego wieczora na zgromadzeniu wypowiedziała swoją słynną mowę, którą zakończyła zwrotem: „Zbliża się dzień, gdy żony, siostry i matki wasze zamiast kawy gotować będą dynamit". Takie aforyzmy nie przypadały nawet zagorzałym anarchistom do smaku, tem bardziej, że należało zachowywać ostrożność właśnie wówczas, gdy po zamachu dynamitowym w Chicago stracono anarchistę Spiessa i towarzyszy. Zerwali tedy „pionierzy wolności" z Emmą Goldmann, która nawzajem porzuciła Bernsteina i wybrała sobie za towarzysza Aleksandra Bergmanna. Podczas strejku w Homestead odegrał Bergmann główną rolę, zabiwszy dyrektora fabryki, Fricka, za co dotychczas siedzi w więzieniu.

Ale i Berkmann został opuszczony, zanim jeszcze dostał się do więzienia, a miejsce jego u boku Emmy zajął znany Hans Most, jeden z przywódców anarchistycznych. Most zajął się wykształceniem Emmy, która nauki jego wprost pochłaniała. Przez kilka lat była wierną jego uczennicą i towarzyszką życia, aż wreszcie i jego opuściła, w pamiętnym dla obojga dniu 18 grudnia 1892 r. Most chciał wygłosić odczyt, gdy zerwała się z pośród słuchaczy Emma, nazwała go tchórzem i publicznie wypoliczkowała. Do tego kroku przywiodły ją nietylko względy osobistej natury. Po strejku w Homestead powstały pomiędzy anarchistami dwa prądy: jedni chcieli z programu wykluczyć zamachy na życie wybitnych osobistości, drudzy stawiali przeciwnie na czele „propagandę czynu". Most stanął po stronie umiarkowanych, Emma po stronie nieprzejednanych anarchistów i stąd nastąpiło zerwanie w tak drastyczny sposób. Opuściwszy Mosta oddała swoje serce niejakiemu Bradyemu i żyła z nim dłużej, niżeli z wszystkimi poprzednimi kochankami razem, porzuciła go bowiem dopiero przed dwoma laty.

Rozstawszy się z Mostem, popadła w konflikt z władzą z powodu mowy, którą wypowiedziała w Nowym Jorku, a za którą siedziała w więzieniu z roku 1893 na 1894. Jako wybitna anarchistka brała w roku 1899 udział w paryskim kongresie anarchistów. Powróciwszy z Francyi do Ameryki dała Bradyemu „consilium abeundi", uszczęśliwiając swojemi łaskami niejakiego Hipolita Havela, którego niedawno policya uwięziła w Chicago. W pomieszkaniu jego podczas rewizyi znaleziono listy miłosne, które pisała do niego żądna krwi Emma. Szalona kobieta w listach owych nazywa swojego Hipolita „myszką", „świetluszką" (po rosyjsku) i t. p. Uwięziona po zamachu na Mac Kinleya i stawiona przed sędzią śledczym, wyparła się Emma wszelkiego wspólnictwa z Czołgoszem, twierdząc, że pracowała tylko dla swoich „ideałów".

Kronika.

Kraków, 25 września.

Głosować można przy wyborach do Rady państwa, w kuryi miejskiej — tylko raz, choćby ktoś z kilku tytułów miał prawo głosu, będąc n. p. lekarzem i właścicielem realności, urzędnikiem, doktorem praw, właścicielem kapitałów i t. p. Każdy mężczyzna pełnoletni głosować musi osobiście. Kobiety nie mają prawa głosu, ani osobiście, ani przez pełnomocnictwa, choćby z tytułu pobieranej pensyi lub własności nieruchomej opłacały podatki.

Przy tej sposobności przypominamy wyborcom, aby przeglądali arkusze z wykazem wyborców, wyłożone w magistracie, i ewentualnie wnosili reklamacye.

Od posła Jakóba Bojki otrzymujemy następujące pismo:

Od dnia mego wyboru we Lwowie, aż po dzisiaj, tyle otrzymałem telegramów i listów gratulacyjnych od życzliwych mi braci Rodaków, że nie jestem w stanie podziękować każdemu z osobna tak, jakbym rad z drogiej duszy, i jakby się należało.

Z tego powodu tą drogą dziękuje serdecznie Tym wszystkim przyjaciołom znanym mi i nieznanym, i oby Bóg zapłacił im za to stokrotnie, bo ja się Im biedne chłopisko, nigdy za to nie będę mógł odpłacić.

Gręboszów, 21 września 1901.

Jakób Bojko,
włościanin, z łaski rodaków lwowskich poseł sejmowy.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Sewera Maciejowskiego złożyli w administracyi „Nowej Reformy" na Towarzystwo „Szkoły ludowej" pani Marya Z. 20 K, pp. Władysławowie Prokeschowie 10 K.

Druga wystawa ze zbiorów p. F. Jasieńskiego trwać będzie do piątku włącznie. Składają się na nią: „Apokalipsa" Dürera, rysunki Rembrandta pierwsza serya i drzeworyty kolorowe japońskie Keinena (kwiaty i ptaki).

W sobotę rano otwarcie trzeciej wystawy. „Wielka męka Pana naszego Jezusa Chrystusa" Dürera, rysunki Rembrandta druga serya i kilkadziesiąt krajobrazów słynnego japońskiego artysty Hoksaig.

Za kilka tygodni, na ogólne żądanie, nastąpi powtórzenie wystawy Klingerowskiej.

Biust mistrza Paderewskiego wymodelował świeżo z natury p. Tadeusz Błotnicki, który bawił przez pewien czas w Kąśnej, uroczej rezydencyi „króla pianistów", na zamówienie jednego z polskich mecenasów sztuki, mieszkającego w Paryżu. Biust ten mający być wykonanym następnie w marmurze, przeznaczony jest na wystawę w przyszłorocznym Salonie paryskim.

Superarbiter w sporze o Morskie Oko. „Czas" donosi w depeszy ze Lwowa: Z dobrego źródła donoszą, że w sporze o Morskie Oko między arbitrem galicyjskim, prezydentem apelacyi lwowskiej p. Tchórznickim, a arbitrem węgierskim, prezydentem apelacyi w Preszburgu p. Lahockim, przyszło do porozumienia w kwestyi wyboru superarbitra; ma nim być p. Roth, prezydent apelacyi w Lozannie.

Nowy arcybiskup ormiański. Wczoraj wieczorem otrzymała lwowska kapituła ormiańska wiadomość telegraficzną z Wiednia, że ks. Józef Teodorowicz został zamianowany arcybiskupem ormiańskim we Lwowie.

Konkurs. Dyrekcya wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na posady 3 asystentów, a mianowicie: 1) do konstrukcyj budowniczych, 2) do projektowania budowniczego i 3) do rysunków geometrycznych i wolnoręcznych.

Z posadami temi łączy się remuneracya 1.200 koron rocznie. Podania, wystosowane do Rady szkolnej krajowej, przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w curriculum vitae, w dowody zawodowego uzdolnienia i dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studyach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa z dniem 10 października 1901 r.

Pożyczki dla podupadłych rzemieślników krakowskich z fundacyi bł. p. Jonatana Warschauera ogłasza magistrat Krakowa. Po bliższe informacye należy się zgłaszać do wydziału skarbowego magistratu bezzwłocznie, bo termin zgłoszeń o pożyczki upływa z dniem 1 listopada b. r.

3.300 koron przyznała wczoraj sekcya skarbowa obradująca pod przewodnictwem radcy Mendelsburga, na pokrycie kosztów połączonych z przeprowadzeniem wyboru jednego posła do parlamentu z miasta Krakowa, w miejsce ś. p. Ferdynanda Weigla.

800 koron przyznało miasto komitetowi I Zjazdu przemysłowego w Krakowie, na cele Zjazdu, który przez trzy dni ubiegłego tygodnia obradował w naszem mieście.

Seminaryum żeńskie w Krakowie otrzymało na bieżący rok od gminy miasta Krakowa na cele kształcenia, tytułem jednorazowej subwencyi, 600 koron, które wczoraj przyznała sekcya skarbowa Rady miasta.

Sekcya skarbowa uchwaliła kredyt dodatkowy 600 koron na opał maszyn w zakładzie Talarda, następnie uchwaliła wypłatę rachunków firmie Krziżik za roboty konserwacyjne w hali maszyn przy teatrze miejskim, oraz uchwaliła kredyt 3.314 koron 30 hal. za nadsypanie Placu Aryańskiego.

Sekcya przyjęła do wiadomości sprawozdanie o zamknięciu rachunków z funduszu budowy teatru miejskiego po rok 1899 i udzieliła odnośnym urzędnikom rachunkowym i kasy absolutoryum.

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw Knezkowi i Kollerowi, oskarżonym o fałszywą przysięgę, toczyła się w dalszym ciągu wczoraj po południu i dziś przed południem. Po wywodach obrończych dra Rosenblatta i dra Jurkiewicza, po przemowie prokuratora, zastępcy strony poszkodowanych dra Rowińskiego i resumé przewodniczącego, przysięgli udali się na naradę, z której powróciwszy ogłosili werdykt: zatwierdzili 9 głosami pytanie w kierunku zbrodni krzywoprzysięstwa ze strony Jana Kollera, zaprzeczyli zaś 12 głosami pytanie takie odnośnie do Knezeka. Trybunał wymierzył Kollerowi karę jednorocznego więzienia i zwrot kwoty pozwanej Ringerowi i Jenknerowi, Knezeka zaś od odpowiedzialności uwolnił. Obrońca Kollera zastrzegł sobie 3 dni do namysłu co do wniesienia zażalenia nieważności.

W ulicy Jabłonowskich rozpoczął magistrat budować kanał w sierpniu. Robota, powoli prowadzona, w połowie ulicy nagle przerwaną została rzekomo dla ukończenia kanału podobnego w ulicy Studenckiej, a jako pilniejszego, ze względu, że ulica Studencka jest ruchliwą więcej. Magistrat zamierzał skończyć kanał na Studenckiej ulicy przed wpisami uczniów do szkoły realnej — więc przed 1 września. Tymczasem przez cały tydzień września ulica ta była rozkopaną, sterty ziemi wysokie tamowały ruch publiczności — a o ulicy Jabłonowskich i kanale do połowy zrobionym zapomniano.

Mieszkańcy płacą podatek wodociągowy, ale z wodociągów już nawet zaprowadzonych w domach przy ulicy Jabłonowskich korzystać nie mogą, bo bez kanału zlewowego urząd wodociągowy nie dozwala puścić wody z rur miejskich.

Ujęcie złodziei. Policya krakowska aresztowała w dniu 19 b. m. w hotelu Müllera na Stradomiu dwóch młodych mężczyzn: Michała Radeckiego i Jana Żółkiewskiego, którzy zwrócili uwagę władz bezpieczeństwa trwonieniem pieniędzy. Przy aresztowanych — w których poznano notorycznych złodziei — znaleziono 150 koron, oraz wiele drobiazgów galanteryjnych, których prawa własności aresztowani nie umieli dowieść. Ponieważ, jak to dochodzenia wykazały, Radecki i Żółkiewski w dniu 15 b. m. bawili w Przemyślu, gdzie w tym czasie popełniono parę kradzieży, między innemi okradziono przemyską ruską cerkiew, gdzie rozbito skarbonki, silne podejrzenie pada, że to właśnie oni dopuścili się tam kradzieży. Dalsze śledztwo w toku.

Minister kolei dr Wittek przybędzie do Lwowa 7 października i weźmie udział w poświęceniu kamienia węgielnego pod budowę nowego dworca kolejowego we Lwowie.

Z Żywca piszą nam: Wczoraj po godzinie 12 w nocy zaalarmowani zostali mieszkańcy odgłosem trąbki strażackiej i biciem dzwonów kościelnych. Każdy zrywał się i z niepokojem rozpytywał się o miejsce pożaru. Niedługo trzeba było czekać na odpowiedź, bo już łuna sama wskazywała miejsce katastrofy: pożar wybuchł na t. zw. „Wyższem mieście" i wkrótce objął 3 domy. Dzięki niezmordowanej pracy straży miejskiej i zamkowej udało się ogień zlokalizować, do czego w znacznej mierze przyczyniła się też cisza w powietrzu. Jak zwykle w podobnych razach, dawał się czuć dotkliwy brak wody. Straż pracowała do rana, czuwając przy dopalających się zgliszczach.

Wyrodny syn. Policya lwowska aresztowała na życzenie pana K., zamożnego obywatela, jego dwudziestoletniego syna Jana K., który groził ojcu śmiercią, a nawet próbował już zamachów na jego życie. Gdy agent zjawił się u niego, aby go aresztować, wyrodny syn chwycił rewolwer i zmierzył do agenta. Ten użył podstępu i prędko zawołał, że przybył tylko, aby go uwiadomić, iż właśnie ojciec jego umarł nagle na ulicy, rażony apopleksyą. Jan K. uradowany zerwał się i chciał wybiedz z pokoju, ale w tej chwili pochwycił go agent z tyłu, rozbroił i uwięził. — Wyrodny ten syn znany jest dobrze na bruku lwowskim. Bywał często w teatrze, a jego twarz ospała, bez wyrazu, pokryta rudym zarostem, sprawiała zawsze niemiłe jakieś wrażenie.

Myślenice, 24 września. Na dochód budowy własnego domu „Czytelni rękodzielniczej" urządzają amatorowie z Krakowa przedstawienie, w program którego wchodzą: „Świeczka zgasła", „Wesoły sąd", „Pan Gadulski ma głos" i „Rusin i Krakowianka". Po przedstawieniu tańce.

Grono hakatystów w Galicyi powiększył p. Satz, który posiada z takim napisem karty:

„Grand-Hotel, Restaurant und Kaffehaus S. Satz, Sanok. Das Hotel ist ganz renovirt saubere geräumige Zimmer eine gute und schmackhafte Küche zu mässigen Preisen. Pilsner und Okocimer Bier, in und ausländische Weine."

Podajemy to do publicznej wiadomości. A może pan Satz będzie nam wdzięczny za tę... reklamę. A zatem unikajmy tego „Grandu" w... Sanoku!

Przemytnicy mordercami. Z Sokala donoszą do „Wieku XX": W ubiegłym tygodniu mieszczanie sokalscy wieźli z gorzelni wódkę w celu przemycenia; zobaczył ich strażnik propinacyjny i zatrzymał, chcąc zobaczyć, co wiozą. Wtedy jeden z mieszczan K. złapał strażnika w pół i rzucił pod konie, drugi zaciął konie i strażnika przejechali, w straszny sposób go kalecząc. Mimo udzielenia pomocy lekarskiej, strażnik zakończył życie w strasznych męczarniach. Śledztwo w toku.

Oj te teściowe! W kamienicy jednej z bocznych ulic, dajmy na to Krakowa, mieszka świeżo, bo przed kilku miesiącami zaledwie poślubiona para małżeńska. Harmonię ich miodowych miesięcy mąci jeden tylko ton fałszywy — teściowa, która przy nich mieszka. Im goręcej kocha się młoda para, tem większa furya ogarnia poczciwą teściowę. Widząc, że ni namowy, ni intrygi, ni groźby do poróżnienia się córki z zięciem doprowadzić nie mogą i nie mogąc patrzeć na szczęście znienawidzonego zięcia u boku swej córki, postanowiła — struć się.

Onegdaj, w niedzielę, z okrzykiem: „teściowa mi się struła — ratuj ją pan!" wpadł do mieszkania dra Z. młody małżonek.

— Teściowych nie leczę z zasady! — odparł doktor — a już wcale nie, kiedy się same trują.

Zięć błagał jednak tak gorąco, że zmiękczył serce doktora.

— No, zresztą pójdę. Czemże struła się baba.

— Namoczyła sobie zapałek i wypiła.

— Hm, hm — chrząknął doktor. — To źle. — Zabrał jakieś przybory, instrumenta i poszedł do chorej.

Przyszli. Już w sieniach płacz słychać było i jęki. Płakała żona, jęczała teściowa. Doktor siadł przy łóżku umierającej i zapytał ją łagodnie, co jej dolega.

— Łotr, rozbójnik, ze świata mnie pędzi — odrzekła, jęcząc teściowa, wskazując ręką na rozpaczającego zięcia.

— No, no, dobrze — przerwał doktor — ile wypiła pani tych zapałek?

Paczkę, całą paczkę wypiłam. Tak jest, chcę umrzeć, niech ten łotr idzie do kryminału!

Córka chorej zbliżyła się do lekarza i pokazała mu szklankę do połowy brudnym napełnioną płynem. Pływały w nim drewienka szwedzkich zapałek.

— Oto tem struła się moja mama — mówiła z płaczem.

— Jakto? — zapytał lekarz — więc rozczynem zapałek szwedzkich struła się mama?

— Tak jest, panie konsyliarzu.

Doktorowi błysnęły oczy wesoło. Zbliżył się do zięcia i polecił mu sprowadzić stróża kamienicy. Kiedy stróż przyszedł, wypchnięto córkę do kuchni i drzwi na klucz zamknięto. Widząc się sam na sam w towarzystwie trzech tylko barczystych mężczyzn i widząc przygotowania przez doktora poczynione, teściowa nagle ozdrowiała, wyskoczyła z łóżka i do drzwi się rzuciła. Za późno było już jednak. Zięć ze stróżem zanieśli ją do łóżka z powrotem i tu ją przytrzymali, lekarz zaś następującą począł przemowę:

— Szanowna pani! Zapałki szwedzkie, któremi struć się raczyłaś, żadną trucizną nie są i ani włos nie spadnie z głowy pani. Z racyi jednak, że zapałki do żołądka się nie kwalifikują, pozwoli pani, że jej żołądeczek ładnie przepłuczemy.

Nie pomogły krzyki i protesty biednej teściowej. Zięć ze stróżem trzymali ją tak, że ruszyć się nie mogła, zaś doktor otworzywszy jej zęby siłą, wsadził jej przez usta do żołądka pompę i począł płukać. Cztery konewki wody przez stróża przyniesione przeszły przez jej żołądek.

Dziś, kuracyą zmęczona, leży teściowa w łóżku. Pewnie nigdy już truć się nie zechce.

„Stój!" Pociąg z rodziną carską, wracającą z Francyi, zatrzymał się onegdaj przed południem w Bydgoszczy 7 minut. Na dworcu oczekiwali go prezydent dyrekcyi kolei z wyższymi urzędnikami, prezydent policyi z dwoma komisarzami i oddziałem policyantów, oraz kilka Niemek. Publiczności na peron nie wpuszczono. Według „Ostdeutsche Presse" policyanci obsadzili nawet sale poczekalne i zakazali publiczności zbliżać się do okien. Car tylko na chwilę ukazał się w oknie i to z następującego powodu: Gdy pociąg ruszył, odezwały się głosy: „Stoj! stoj!" Okazało się, że kilka osób z otoczenia carskiego było jeszcze na peronie. Naturalnie pociąg stanął, i pozostałych zabrano. Przy tej sposobności car zbliżył się do okna, aby się przekonać, co było powodem zatrzymania pociągu. Ostatni wagon zapełnionym był wieńcami i bukietami.

„Dziennik Poznański" donosząc o tem, dodaje: „Jakie to szczęście, że publiczności nie puszczono na peron. Polsko-słowiański wykrzyknik „stój!" był by może obraził gwałtownie uszy niejednego hakakatysty".

Wiedeń, 20 września. Przed paru dniami za staraniem Stowarzyszenia rękodz. „Gwiazda" urządzono teatr amatorski w sali Reiterbund Beatrixgasse 3. Przedstawiono 3 jednoaktówki „Stryj przyjechał", „Na wędkę" i „Werbel domowy". Przedstawienie wypadło jak najlepiej.

Po przedstawieniu nastąpiły tańce.

„Gwiazda" tutejsza składa się z młodzieży, wyznającej zasady narodowo-demokra[illegible] i zasady swe objawia na każdym kroku, skupiając koło siebie młodzież z pod trzech zaborów.

Towarzystwo rozwija się pomyślnie, dzięki staraniom p. A. Piszczyka obecnego przewodniczącego. Towarzystwo posiada i utrzymuje bezpłatną bibliotekę, wprawdzie dotychczas jeszcze skromną, lecz stale się powiększającą, dzięki ofiarności członków.

Z zaboru pruskiego. Na zebraniu robotników, zatrudnionych w handlach, odbytem w Poznaniu w ubiegły poniedziałek, celem omawiania korzyści organizacyj zawodowych, zakazał obecny urzędnik policyjny, aby w języku polskim obradowano.

Redaktor „Lecha", p. Paliński, zasiadł onegdaj na ławie oskarżonych przed gnieźnieńską Izbą karną w dwóch sprawach. W pierwszej chodziło o rzekomą obrazę, jakiej się jeden z nauczycieli wrzesińskich doczytał w korespondencyi „Lecha", w której była mowa o miłosierdziu, okazywanem dla konia, niedźwiedzia i t. d. W drugiej sprawie chodziło o artykuł, w którym wyrażono oburzenie z powodu rozdzielania niemieckich katechizmów między dzieci polskie. Pierwsza sprawa została odroczoną, w drugiej zaś po świetnej obronie mecenasa Karnińskiego, p. Paliński został uwolniony.

Onegaj zasiadł także przed toruńską Izbą karną p. Leon Trzebiński, oskarżony o obrazę urzędników pocztowych, której dopatrzono się w artykule „Gazety Toruńskiej" o nieporządkach na poczcie. Jako świadkowie stawali poseł Czarliński, dr Jaworowicz i S. Buszczyński, którzy poświadczyli, że zaszły różne nieporządki na poczcie. Prokurator zażądał, aby oskarżonego skazano na miesiąc więzienia. Obrońca adwokat Szuman wykazywał, że oskarżony bronił uprawnionych interesów, starając się o usunięcie nieporządków i zaprowadzenia ulepszeń w służbie pocztowej. Dlatego powinien zostać uwolniony. — Oskarżony zaznaczył, że zażalenia, wnoszone na pocztę, nie odniosły skutku. Natomiast po ogłoszeniu artykułu, o który poczta skarży, nieporządki ustały. Artykuł był więc skuteczny.

Sąd po krótkiej naradzie wydał wyrok, skazujący p. Trzebińskiego na 2 tygodnie więzienia. Przewodniczący, p. Grassmann, uzasadniając wyrok, powiedział, że na poczcie zaszły nieporządki, ale przy tak wielkim aparacie niepodobna ich uniknąć. — Nadto artykuł był napisanym za ostro. Obraza jest bardzo ciężka i dlatego oskarżonego skazano odrazu na więzienie, chociaż po raz pierwszy miał sprawę z prokuratorem.

Strejk studentów. Uczniowie VI klasy szkoły realnej w Zagrzebiu urządzili strejk i nie chcą uczęszczać na naukę, żądając usunięcia nielubianego nauczyciela matematyki, dra Majcena. Dyrektor odmówił, a uczniowie urządzili strejk. Władze jeszcze nie wydały w tej sprawie rozporządzenia.

Szczególny ślub. Pewna młoda para na Górnym Śląsku była już od dość długiego czasu zaręczoną. Pewnego razu rzekł narzeczony do swej wybranej:

— Nie mogę się z tobą ożenić.

— Dlaczego?

— Namyśliłem się inaczej.

— Dobrze. Nie należy nikogo do miłości zmuszać. Powiem ci jednak, co zrobimy. Gdy się ludzie dowiedzą, że ty mnie porzuciłeś, nie będę już mogła wyjść zamąż za kogo innego. To mi przecież przyznasz. Ty będziesz się zawsze jeszcze mógł ożenić. Damy więc na zapowiedzi, a gdy nas ksiądz ciebie zapyta: „Czy chcesz pojąć Annę Schulten za żonę?" — ty odpowiesz: „Tak". A gdy się potem zapyta mnie: „Chcesz pojąć Jana Biera za męża?" — ja odpowiem: „Nie".

Jan zgodził się na to, ponieważ nie mógł znaleść wymówki. Przyszedł dzień ślubu. Ksiądz wystosował to ważne zapytanie do narzeczonego, ten odpowiedział: „tak", potem zapytał się panny młodej i ta odpowiedziała również: „tak".

— Co? — wrzasnął wściekły pan młody. — Miałaś przecież powiedzieć: „nie!"

— Wiem — odpowiedziała młoda małżonka — ale namyśliłam się inaczej!

Z pobytu cara we Francyi podaje zajmujące szczegóły „Frankfurter Zeitung". I tak w Compiègne miał Loubet jechać powozem obok carowej, ale minister dworu rosyjskiego br. Fredericks sprzeciwił się temu, oświadczywszy, że stanowczo nie zgadza się z ceremoniałem, ażeby obok carowej siedział mężczyzna, gdy car jedzie konno. W zamku Compiègne wewnętrzna służba miała być wadliwą. Rosyjscy tajni agenci policyjni z przerażeniem spostrzegli, że bez najmniejszej przeszkody mogli wejść do apartamentów pary carskiej, tak opieszale pełniła służbę francuska policya. W łazience carowej wodociąg nie chciał funkcyonować, kilka dam dworskich przybywszy do zamku nie znalazło w swoich pokojach łóżek, a szefa rosyjskiego sztabu generalnego Sacharowa przez pomyłkę umieszczono w pokoju dla służby.

Z obawy przed anarchistami odcięto zupełnie od świata zamek w Rominten, gdzie obecnie przebywa niemiecka para cesarska. Niedawno uwięziono tam dwie osoby, które nie mogły się dostatecznie wylegitymować. W pomieszkaniu ich znaleziono rosyjskie pisma, którą policya bada obecnie. Uwięziono dalej czterech mieszkańców w Rominten, którzy owym osobom wynajęli pokoje i przyjmowali dla nich listy i pieniądze z zagranicy.

W katastrofie kolejowej koło Paloty w Rumunii według urzęd[illegible]ego sprawozdania z 34 osób, które znajdowały się w obydwóch pociągach zginęło 9 osób, a mianowicie 7 funkcyonaryuszy kolejowych i 2 podróżnych; 16 osób odniosło rany i wszyscy prawie są na drodze do odzyskania zdrowia. Tylko jeden konduktor pociągu pospiesznego został ciężko zraniony, wszyscy zresztą odnieśli lekkie uszkodzenia ciała.

Wybuch w fabryce. W Neapolu w fabryce pyrotechnicznej, prowadzonej potajemnie przez niejakiego Michała Tucci, wybuchł wczoraj pożar, w którym siedm osób utraciło życie. Wielu strażaków ogłuszyły ciągłe wybuchy, mieli więc akcyę bardzo utrudnioną. Z trudnością udało się pożar zlokalizować. Przedstawiciele wszystkich władz przybywają na miejsce pożaru.

Rostand dworakiem. Przedstawienie teatralne w Compiègne podczas pobytu pary carskiej rozpoczęło się prologiem, napisanym przez poetę Rostanda, autora „Cyrano de Bergerac". Prolog ten świadczy, jak dworactwo ubezwładnia prawdziwy nawet talent, Rostand bowiem napisał rzecz pod każdym względem słabą, wiersz karmelkowy, za który będzie musiał sam przed sobą się rumienić. Podajemy początek w oryginale:

Compiègne est sans dessus dessous,
Les meubles de Jacob sont fous,
Les gobelins ont de la joie
Dans tous leurs petits yeux de soie;
De haut en bas du vieux château,
Pris d'une fièvre adoratrice
On n'entend partout que ce mot:
„Impératrice! Impératrice!"
Les marbres, sur leurs piédestaux,

Les larges lustres de Bohême,
En faisant tinter leurs cristaux
Comme les rimes d'un poême,
Les acajous impériaux
Se répètent avec délice:
„Nous avons une impératrice!“

Po przeczytaniu tych wierszy uczuć musi niesmak przedewszystkiem sama carowa. A więc poeta z bożej łaski nie umiał się zdobyć na coś innego, lecz woła wzorem prowincyonalnych poetów, że „meble szaleją“ w Compiègne, że marmury i zwierciadła i palisandrowe meble w stylu cesarstwa — a jakże — wołają: „Mamy cesarzową!“ Nawet stary dywan z Aubusson nuci na nutę starej piosenki: „Już po samym sposobie, jak się po mnie przemyka, uczuwam, że — ach! jest to cesarzowa“. A potem zapytuje poeta, czy zadowoloną jest z Compiègne „nasza oddalona cesarzowa“. I tak dalej kwili p. Rostand, kończąc elegijnem westchnieniem: „Nie mieliśmy nad to nic lepszego; Francya najpiękniejsza może ofiarować tylko to, co posiada“. Jeżeli to ma być prolog Rostanda — to nie mamy czego zazdrościć Francuzom.

Zmarli. W Wadowicach umarł Antoni Zając, właściciel realności.

W Krynicy zmarł nagle Józef Studencki, właściciel składów konfekcyi damskiej w Krynicy i Nowym Sączu.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych kancelistów: Franciszka Kruczkowskiego z Ropczyc do Łańcuta, a Ignacego Szewca z Łańcuta do Ropczyc.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 26 września: „Komedyanci“.
W piątek 27 września: „Wesele“.
W sobotę 28 września: „Rękawiczka“, komedya w 3 aktach Björnsona (przekład Ordyńskiego); „Sen wiosennego poranku“, poemat dramatyczny w 1 akcie G. d'Annuzio (przekład Z. Wójcickiej).
W niedzielę 29 września: „Uriel Acosta“.

Z kalendarza. We czwartek 26 września: Cypryana m. i Justyny p. m.; w piątek 27 września: Przeniesienie św. Stanisława; Kosmy i Damiana; w sobotę 28 września: Wacława króla czeskiego m.

Wschód słońca dnia 26 września o godzinie 5 min. 37, zachód o godzinie 5 minut 27; długość dnia godzin 11 minut 50.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 września pogodnie — termometr doszedł od 10·1 do 23·0 C.
Barometr stoi wysoko.
Dnia 25 września o godz. 7 rano stan barometru 745·2 mm, termometru 10·7 C.
Wiatr wschodnio-południowy.

Pogrzeb
ś. p. Sewera Maciejowskiego.

Cześć i miłość, jaką Kraków otaczał ś. p. Sewera Maciejowskiego, znalazła wymowny wyraz w wspaniałym obchodzie pogrzebowym, jakim miasto nasze uczciło pamięć znakomitego i zasłużonego pisarza. Już na godzinę przed pogrzebem zaległa obszerny plac przed domem na ulicy Batorego nieprzejrzana fala głów ludzkich. W tym zaś wielkim tłumie mieściło się wszystko, czem Kraków szczyci się w sferze literatury i sztuki, wszystko, co się składa na rdzeń kulturalny miasta, zalicza do jego inteligencyi.

Z uderzeniem godziny czwartej w bramie domu pojawiła się czarna metalowa trumna ze zwłokami. Nieśli ją na ramionach pp. Starzewski, Wojnar, Artur Górski, Perzyński i Godziemba-Wysocki. Trumnę ustawiono na noszach, poczem rozpoczęły się przemówienia żałobne.

Pierwszy przemawiał imieniem towarzyszów broni z 1863 roku artysta malarz p. Ludomir Benedyktowicz. W pięknem przemówieniu podniósł mowca niepospolite przymioty serca zmarłego, które ukochawszy gorąco swe społeczeństwo, nie mogło przenieść tych bolesnych ciosów, jakie dziś zewsząd na nieszczęśliwy nasz naród padają. Przypomniał następnie gorącą i pełną zapału młodość Sewera, który w 19 roku życia zaciągnął się w szeregi powstańcze, a mimo młodocianego wieku, złożył tyle dowodów męstwa i roztropności, że go mianowano komisarzem Rządu Narodowego na województwo sandomierskie. Imieniem żyjących jeszcze świadków znakomitej działalności Sewera w ruchu narodowym złożył mowca pamięci jego gorący hołd i zapewnienie niewygasłych uczuć wdzięczności i uznania.

Następnie zabrał głos p. Józef Kotarbiński i przemówił następującemi słowy:

„Pogodnie dzisiaj i jasno na pogrzebie Ignacego Sewera Maciejowskiego, jak pogodną i jasną była jego dusza. Ten kochany człowiek, który dzisiaj w trumnie spoczywa, był jednym z bardzo zasłużonych i jednym z najlepszych, — a dobrych ludzi tak mało. Był on dzieckiem epoki, która marzyła i rwała się do czynu może niepraktycznie, ale szlachetnie. Od wczesnej młodości zapisał się w służbę ideału i pod tą chorągwią stał jako pracownik i bojownik, do ostatniej chwili swego życia. W młodości służył Ojczyźnie, narażając dla niej życie. Zapłacił za tę służbę dwuletniem więzieniem, a w sercu jego zostały na zawsze krwawiące wspomnienia o nieszczęściach narodu. Gdy mówił o nich niedawno, łzy mu się cisnęły do oczu, łkanie tamowało słowa. Ale on sam był dowodem żywotności, która narodowi naszemu wśród doli żałobnej zesłała pocieszycieli i twórców.

Gdy wielka poezya wyśpiewała bóle i marzenia narodu, nastała po niej epoka innego urodzaju na talent twórcze, urodzaju tak wielkiego, jakim się nie mogą poszczycić nawet literatury wielu ludów szczęśliwych i wolnych. Sewer stanął w rzędzie tych żywotnych i świetnych talentów powieści naszej, która w dalszym ciągu spełniała i spełnia wielkie posłannictwo pocieszania narodu wśród pracy, która rozważa naczelne zagadnienia bytu zbiorowego, która prowadzi dalej wiekową walkę duchową w imię praw i zdobyczy cywilizacyi naszej.

Razem z gronem mistrzów powieści naszej Ignacy Sewer Maciejowski zapisał swe imię złotemi głoskami w panteonie literatury naszej, zarobił sobie na niespożytą pamięć, jako malarz pewnych stron życia narodu naszego w ostatniej ćwierci świeżo ubiegłego stulecia.

Zrazu w „Szkicach z Anglii“ pisał znakomicie o obcych, wyciągając jednak z tego naukę dla swoich. Jako autor dramatyczny zyskał pierwsze laury świetną komedyą „Pojedynek szlachetnych“, osnutą na życiu angielskiem. Wzmocniwszy jednak umysł w wędrówce na obczyźnie, Sewer jako publicysta i powieściopisarz stał się pisarzem oryginalnym i swojskim do szpiku kości. Zbliżył się do ludu, patrzał na jego życie po swojemu, to jest pogodnie i różowo, omijał strony niskie i poziome, przedstawiał chatę naszą w barwach i blaskach słonecznych.

Pochodził ze starej szlacheckiej rodziny, zachował w twarzy rysy familijne Maciejowskich, którzy ongi w kościele i w nauce zajmowali wybitne stanowiska. Wierny jednak był całe życie ideom i hasłom postępowym, pojętym szlachetnie, bez nienawiści stanowej. Kochał lud szczerze, malował go sympatycznie, był demokratą bez pozy i frazesu. Oddał on bardzo pięknie żywiołową miłość ludu do ziemi karmicielki i ukazał tę miłość jako jednę z podwalin żywotności narodu. Jako pisarz ludowy był artystą dużej miary, dawał nowe widoki, nowe wizerunki ludzi, nadał swym dziełom siłę i świeżość, które przetrwają na zawsze wśród zmiennej kolei prądów literackich. W wielkich powieściach z talentem niepospolitym przedstawił szerokie panoramy życia naszej części polskiego kraju: w „Nafcie“ pracę ciężką i szamotanie się człowieka z naturą przy wydarciu jej tajemnych skarbów. W ostatnich powieściach znalazły wyraz niedawne klęski i katastrofy ekonomiczne naszego kraju.

Jako pisarz sceniczny dał dzieła szlachetne, w których tkwi głębsza dramatyczność życia ludowego. Piękny dorobek literacki Sewera świadczy, że nie zmarnował sił twórczych, jakie na świat przyniósł ze sobą.

Syn epoki ubiegłej, w której literaturze przyświecała myśl społeczna, człowiek gorącego serca i idealnych porywów, łączył sprawę powodzenia osobistego z hasłami ogólnego dobra. Nie kłócił się jednak z dolą dzisiejszą, która w literaturze na miejsce ideałów stawia hasła indywidualizmu. Witał ochoczo nowe prądy literackie, przystawał do młodych, a młodość duszy zachował do ostatnich drgnień swego czystego i gorącego serca. Jako człowiek borykał się ciężko z losem, pracował dużo i wytrwale, znalazł cichą i pogodną przystań w życiu rodzinnem, dzielił się każdą myślą i każdym zamiarem ze szlachetną i zacną towarzyszką swoją. Nie odgradzał się od ludzi murem obojętności, ani sobkostwa, przygarniał ich do siebie i gromadził serca przyjazne i bratnie, a dom jego był ogniskiem towarzyskiego życia, gdzie się wzmacniały lub zacieśniały sympatyczne węzły między ludźmi. W pracy swej nie malał, ale rósł do końca życia. Zeszedł ze świata nagle, a spokojnie, w pełni sił umysłowych, otoczony miłością i szacunkiem, zostawiając serdeczne uznanie za to, co stworzył i żal prawdziwy, że niezgłębione wyroki losu zabrały przedwcześnie z placówki dzielnego rycerza słowa.

Żegnamy go serdecznie za to, że ludziom serca nie skąpił, że był w narodzie jednym z duchów twórczych i jasnych, jak to słońce, które dzisiaj tak pięknie nad jego trumną przyświeca.“

Trzeci z kolei przemówił w imieniu literatów p. Lucyan Rydel. Przypomniał, że za dwa miesiące w cichem ustroniu Sewera odbyć się miała piękna uroczystość obchodu czterdziestolecia literackiej działalności Sewera. Wyrok Opatrzności przeszkodził urzeczywistnieniu projektu, do którego poczyniono już przygotowania. Mowca skreślił zewnętrzny literacki profil zmarłego i wskazał na znamienną indywidualizmu jego cechę, tj. młodość duszy i serca. Mimo, że należał do minionego pokolenia i reprezentował dawniejsze ideały i kierunki, pozostał Sewer wrażliwym na wszystkie nowe prądy, a choć sam nie uległ newrozie, ani dał się zwabić na manowce pesymizmu, który dalekim był od jego zdrowej organizacyi duchowej, był przecież wyrozumiałym na wszelkie nawet chorobliwe wybłyski myśli młodego pokolenia. Mowca wskazał dalej, że Sewer reprezentuje odwieczny w polskiej literaturze typ pisarza ziemianina, który ześrodkował w sobie wszystkie rysy plemienia polskiego i stał się łącznikiem dwóch pokoleń.

Po skończonych przemówieniach ujęli trumnę na ramiona młodzi publicyści, oraz Sokoli, poczem imponujący poważnym nastrojem i ogromem orszak żałobny wyruszył w pochód.

Otwierała go orkiestra „Harmonii“, za którą postępowali weterani z 1863 roku ze sztandarem, oddział „Sokołów“ w mundurach ze sztandarem i liczny zastęp duchowieństwa.

Za trumną szła rodzina, reprezentanci publicystyki, sfery artystyczne i literackie i nieprzejrzany zastęp publiczności. Obwieszony licznemi i wspaniałemi wieńcami karawan zamykał pochód, który przy odgłosie żałobnej muzyki posuwał się zwolna ulicami: Łobzowską, Basztową i Lubicz ku dworcowi kolejowemu.

A kiedy żałobny orszak stanął u celu przed wagonem, w którym umieścić miano trumnę ze zwłokami; kiedy po raz ostatni sztandar powstańców z 1863 r. oddał pokłon bojownikowi za sprawę narodową, rozległy się majestatyczne dźwięki melodyi „Boże coś Polskę“, a ostatni promień zachodzącego słońca oświetlił rozrzewniającą scenę pożegnania.

Trumnę wsunięto do wagonu i nakryto ją górą wieńców.

I spocznie wreszcie cicho na wiejskim cmentarzu w Zaborowiu w śród natury, którą tak odczuwał, i ludu, który tak ukochał, serdeczny nasz pisarz, a do snu wiecznego ukołysze go pieśń wieśniacza i łzy głębokiego żalu ludu rolnego po stracie najlepszego przyjaciela i opiekuna.

Dział ekonomiczny.

Kredyt na drogi wodne. Z Wiednia donoszą: Prace w ministerstwach nad uchwaleniem kredytu do rozpoczęcia robót przedwstępnych około budowy kanałów i dróg wodnych zostały już ukończone. — Kredyt ten został ostatecznie uchwalony w wysokości 400.000 koron. Początkowo chciano użyć na ten cel kredytu w wysokości pół miliona koron — ministerstwo skarbu sprzeciwiło się jednak temu, aż ostatecznie w drodze układów zgodziły się wszystkie ministerstwa na sumę 400.000 koron.

W rozporządzeniu, oznaczającem ten kredyt, powiedziano, iż, w razie potrzeby, mogą być na roboty przedwstępne uchwalone dalsze kredyty. W najbliższym czasie pojawi się rozporządzenie ministerstwa handlu, ustanawiające centralne ciało dla budowy kanałów i dróg wodnych. Temu ciału centralnemu przydaną będzie rada przyboczna. Ciało centralne podlegać będzie ministerstwu handlu. Kto będzie prezesem tego ciała centralnego dla budowy dróg wodnych, jeszcze niewiadomo. Co się tyczy rady przybocznej, to Wydziały krajowe zamianują 20 jej członków, ministerstwo zaś handlu resztę. W radzie, jak słychać, mają mieć także reprezentacyę i robotnicy.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 24 września 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·10 do 16·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 13·60 do 14·60. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·30 do 12·70. Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 13·90. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 4·60. Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 2·80 Jaja za kopę od 2·50 do 3·—. Masła za garniec od 5·10 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od 12·80 do 12·90.

Ostatnie wiadomości.

— Rusyfikacya Finlandyi. Organ urzędowy rosyjski w Helsingforsie „Finlandskaja Gazieta“ podaje treść najświeższego ukazu carskiego o zastosowaniu języka do biurowości finlandzkich zarządów gubernialnych. I tak: Tryb ten będzie następujący: 1) w stosunkach z instytucyami rządowemi cesarstwa łącznie z Wielkiem Księstwem Finlandzkiem, których językiem biurowym jest język rosyjski, gubernatorowie mają prawo używać języka rosyjskiego; jeśli języka tego nie zna referent, wtedy załatwiany akt można zredagować w języku miejscowym i zachować w archiwum, zgodność zaś z tym oryginałem aktu, wysyłanego w języku rosyjskim, poświadcza tłómacz lub zastępujący go urzędnik. 2) w stosunkach z pozostałemi instytucyami rządowemi Wielkiego Księstwa wolno jest z rozporządzenia gubernatorów wysyłać korespondencyę w dwóch językach równolegle: w języku rosyjskim i miejscowym (szwedzkim lub fińskim) przytem, jeśli referent nie zna języka rosyjskiego, wtedy za rzetelność wyłożonych w odezwie okoliczności sprawy ręczy podpisem referent, a zgodność obu tekstów stwierdza tłómacz lub jego zastępca.

Do tego ukazu dodaje od siebie wymieniony organ następującą uwagę: „Ta wola cesarza, świadcząca ponownie o stałym zamiarze monarchy zapewnienia rosyjskiemu językowi państwowemu należnego znaczenia w biurach rządowych na kresach finlandzkich, powinna ostatecznie usunąć powstające z tego powodu w ostatnich czasach trudności i nieporozumienia“.

Zapewne, sposób to bardzo łatwy i prosty.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 25 września. Ks. arcyb. ormiański Teodorowicz bawi obecnie w miejscowości Ika. Ks. Teodorowiczowi wysłano dziś z powodu jego mianowania mnóstwo depesz. Nominacya ks. Teodorowicza w „Wiener Ztg“ ogłoszoną będzie za kilka tygodni, aż załatwi ją kurya rzymska. Nastąpi to około 15 listopada.

Poseł Bojko stanie przed lwowskimi wyborcami w niedzielę w południe w „Gwieździe“. Przemówi także na tem zebraniu poseł Stapiński.

Namiestnik hr. Piniński wyjechał dziś do Grzymałowa, gdzie jutro podejmować będzie metropolitę ks. Szeptyckiego, który zwiedza dekanat skałacki.

Pocztę wozową idącą ze Lwowa do Gajów, wczoraj doszczętnie okradziono. Szkoda znaczna.

W Mościskiem we wsiach Maunowie i Zabłotcach zgorzało kilkadziesiąt zagród.

Wiedeń, 25 września. Na posiedzeniu tutejszej Rady miejskiej wniesiono do burmistrza interpelacyę tej treści, czy uważa za stosowne urządzić przyjęcie uroczyste dla niemieckiego batalionu, powracającego przez Wiedeń do ojczyzny.

Pomimo, że dr Lueger zaznaczył, iż przyjęcie żołnierzy niemieckich ma charakter czysto wojskowy, Rada uchwaliła uprosić burmistrza, aby powitał batalion niemiecki.

Opawa, 25 września. Czescy i polscy posłowie zbiorą się w tym tygodniu na narady, celem znalezienia jakiejś drogi wyjścia w obecnym sporze czesko-polskim na Śląsku.

Drezno, 25 września. „Saski związek ewangelicki“ uchwalił popierać dalej ruch protestancki w Austryi i zbierać na ten cel składki. Uchwalono 200.000 marek na poparcie gmin ewangelickich, a właściwie na forytowanie ruchu „Los von Rom“.

Berlin, 25 września. Książę Czun, „pokutnik chiński“, wedle ostatnich dyspozycyj, odjeżdża stąd przez Monachium do Genui, a stamtąd do ojczyzny. Nie odwiedzi on zatem innych dworów europejskich, oprócz Berlina, jak to było pierwotnie zamierzonem.

Frankfurt nad Menem, 25 września. Według doniesienia „Frankfurter Ztg“, mają ustąpić ze swoich stanowisk rosyjski ambasador w Paryżu Urusow i francuski ambasador w Petersburgu Montebello. Podczas odwiedzin cara we Francyi Montebello z żoną trzymał się ostentacyjnie zdala od ministrów francuskich.

Lubeka, 25 września. Kongres socyalistów uchwalił gwałtowną rezolucyę przeciwko rządowemu projektowi taryfy cłowej, którą piętnuje jako lichwę na środkach spożywczych.

Paryż, 25 września. Ministerstwo znowu wydało rozporządzenie, świadczące, że nie myśli ustępować wobec agitacyi monarchistów. Mianowicie wielki kanclerz Legii honorowej Davoust książe Auerstädt, znany monarchista, został przez rząd złożony z tej godności. — Miejsce jego ma zająć gubernator Paryża, generał Florentin, który osiągnął przepisany wiek i musi opuścić czynną służbę wojskową. Generał Florentin jest szczerym republikaninem.

Paryż, 25 września. Wiadomość o mianowaniu generała Florentina wielkim kanclerzem Legii honorowej potwierdza się z tym dodatkiem, że Davoust ustępuje ze względu na nadwątlone zdrowie. Nacyonaliści przypisują jego ustąpienie tej okoliczności, że odrzucił kilka propozycyj wyszłych od ministrów Decrais'a i Lanessana o udzielenie orderów Legii.

Petersburg, 25 września. Car Mikołaj, carowa i ich dzieci powrócili z podróży zagranicznej do Spały.

Waszyngton, 25 września. Prezydent Teodor Roosevelt rozpoczął od wczoraj rezydować w „Białym domu“.

Marszałek dla Galicyi.

Wiedeń, 25 września. Ks. Andrzej Lubomirski powołany został do Wiednia. Widocznie na pierwsze miejsce na godność marszałka Galicyi występuje obecnie książę Lubomirski.

Lwów, 25 września. „Słowo Polskie“, omawiając dziś na naczelnem miejscu sprawę mianowania marszałka dla Galicyi, podnosi, że ta pewność, z jaką „Czas“ eskontował wszelkie pochwały dla swego kandydata, którym był hr. Andrzej Potocki, została grubo zawiedzioną. Sprawa powołania hr. Andrzeja Potockiego została już zachwianą, a największe szanse ma posiadać ks. Andrzej Lubomirski. Mianowanie ks. Lubomirskiego z trzech kandydatur (Potocki, Abrahamowicz, Lubomirski) byłoby najlepiej widziane w kraju, bo ks. Lubomirskiego kandydatura najmniej jest koteryjna.

Lwów, 25 września. Jeden z wyższych urzędników, który dziś przybył z Wiednia, opowiada, że mianowanie ks. Lubomirskiego marszałkiem Galicyi, stało się już faktem dokonanym.

Powrót wojsk niemieckich przez Austryę.

Tryest, 25 września. Wczoraj rano przybył do tutejszej przystani na parowcu „Lloyda“ „Arcyksiążę Franciszek Ferdynand“ drugi batalion niemieckiego wschodnio-azyatyckiego pułku piechoty nr 2, którym dowodzi major Forster.

Na przywitanie przybywającego z Chin batalionu zgromadziła się załoga tutejsza z gen. bar. Succovatym, dowódcą III korpusu, na czele. Powitanie było bardzo serdeczne.

Batalion niemiecki odjechał do Wiednia.

Wybory w Czechach.

Wiedeń, 25 września. Dziś zbiera się w Pradze komitet wykonawczy niemieckiego postępowego stronnictwa w Czechach, celem omówienia sytuacyi wyborczej, oraz ułożenia listy kandydatów.

Praga, 25 września. Omawiając znaną odezwę, wydaną przez niemiecką partyę ludową, zaznaczają „Narodni Listy“, „że polityka dra Koerbera chybiła zupełnie celu. Połączył on się z Wszechniemcami, upatrując w nich swoją podporę i sądząc, że uda mu się w ten sposób dojść do spokoju i pogodzić niemiecką partyę ludową z Czechami. To mu się jednak nie udało, czyli że polityka dra Koerbera chybiła zupełnie celu“.

Konflikt chorwacko-włoski.

Zagrzeb, 25 września. Ban Kuen oświadczyć miał w sprawie kolegium St. Girolamo, że dla Kroatów musi się coś stać i stanie się, ale nie dla Kroatów pokroju Strossmayera.

Wybory na Węgrzech.

Jaszberény, 25 września. Przed wyborcami stanął tu hr. Albert Apponyi i w dłuższej mowie kandydackiej zaznaczył, że obecnie mur, graniczący partye narodową i liberalną, został usunięty, wobec czego miejsce jego musi być oczywiście w stronnictwie liberalnem. Z kolei omawiał Apponyi kwestye ekonomiczne, jak niemiecką taryfę cłową, traktaty handlowe i oświadczył się za wspólnością cłową z Austryą.

Budapeszt, 25 września. Dr Maks Falk wygłosił wczoraj mowę programową przed wyborcami I dzielnicy. Dr Falk omówił przedewszystkiem zmianę gabinetu z przed dwóch lat. Z kolei omawiał kwestyę agrarną na Węgrzech i zaznaczył swe stanowisko w kwestyi ugody cłowej z Austryą.

Budapeszt, 25 września. Wielkie oburzenie wywołał tu fakt napadu na 76-letniego starca, prezydenta klubu liberalnego, Podmanitzky'ego, w pobliżu lokalu agitacyjno-wyborczego jego kontrkandydata Morseya w V dzielnicy. Oto 400 agitatorów okrążyło Podmanitzky'ego i wołając „Abzug“, opluło go i usiłowało czynnie znieważyć. Policyi udało się demonstrantów rozpędzić.

Sprawy dworu serbskiego.

Belgrad, 25 września. Ks. Murussi, kuzyn ekskrólowej Natalii i wuj króla Aleksandra, przybył do Belgradu i stanął na dworze królewskim. Twierdzą, że Murussi ma być pośrednikiem między Natalią a parą królewską. — Okoliczność, że Murussi odwiedził jednego z tutejszych adwokatów, wywołała zdanie, że chodzi tu o uregulowanie prywatnych stosunków Natalii. Zaznaczyć należy, że matka Murussiego była przyjaciółką Natalii i zapisała jej swoje dobra, położone w południowej Rosyi.

Wypadek z samochodem.

Bruksela, 25 września. Samochód, w którym jechali generał niemiecki Ziegler i attachés rosyjski i szwedzki, wywrócił się. Ziegler i oficer Afteg ciężko ranni. Jeden attaché i sterownik samochodu odnieśli lżejsze skaleczenia.

Skazanie Czołgosza.

Buffalo, 25 września. W procesie przeciw Czołgoszowi przysięgli wydali werdykt, uznający go winnym rozmyślnego morderstwa. Skutkiem tego poniesie on karę śmierci, wykonaną za pomocą prądu elektrycznego.

Obrońcy Czołgosza starali się w swych przemówieniach wykazać, że śmierć prezydenta Mac Kinley'a nastąpiła skutkiem tego, że jego organizm był osłabiony przez przepracowanie i że umiejętność lekarska powinna była go uratować.

Londyn, 25 września. „Times“ donosi z Buffalo, że wyrok śmierci, wydany na Czołgosza i szybkość osądzenia mordercy wywołały ogólne zadowolenie. Czołgosz straconym będzie zapewne jeszcze tego tygodnia.

Emma Goldmann.

Berlin, 25 września. Emmę Goldmaun wypuszczono na wolność, albowiem nie dowiedziono, czy zamach na Mac Kinleya był wynikiem spisku. Twierdzą, że Emma Goldmann miała być szpiegiem Rosyi.

Prezydent Kuby.

Berlin, 25 września. Z Nowego Jorku donoszą, że w Hawannie odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich stronnictw kubańskich, którzy proklamowali Palmę kandydatem na prezydenta rzeczypospolitej kubańskiej.

Wieści z Afryki.

Londyn, 25 września. Ostatnie wieści z Afryki brzmią pomyślniej, odwrócono mianowicie niebezpieczeństwo napadu Boërów z Natalu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 25 września 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	176	50
Losy tureckie	93	50
Akcye Anglobanku	260	—
„ Unionbanku	508	—
„ Bankverein	416	—
„ Laenderbanku	374	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	525	—
„ „ Południowej	78	50
„ „ Elbethal	454	—
„ „ Nordbahn	5490	—
„ „ Staatsbahn	609	—
„ „ Alpine	337	—
„ Tureckie Tabaczne	275	—
Ruble	253	—

Berlin, 25 września 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	215	75
4½% Listy polskie	97	60
Renta włoska	99	30
Akcye austryackie kredytowe	191	90
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 25 września 1901.

Spirytus gotowy	41	20
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	92
Zyto (na jesień)	7	06
Kukurudza	5	50
Owies (na jesień)	6	90

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z d. 25 września 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	35
Franki papierowe	94	75	95	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	10	98	15
4% „ „ „ „	89	25	90	20
4½% Listy zastawne Banku krajow	99	40	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	—	93	50
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	50
4½% „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	73	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	520	—	540	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	427	50	431	50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	525	—	530	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	98	60	99	30
4²⁄₁₀% „ „ srebrna	98	50	99	25
4% renta koronowa austryacka	95	45	96	10
4% „ „ węgierska	92	55	93	25
4% renta austryacka w złocie	118	65	119	35
4% „ węgierska w złocie	118	25	118	95

Kursa notowane są bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Nowości
KSIĘGARNI
G. Gebethnera i Sp.
W KRAKOWIE.

Augustynowicz Jan. Pociągnięcia pędzlem, nowele. 4 kor.
Daniłowski G. Z minionych dni, fragmenty powieściowe. 4 kor.
Dąbrowski T. X. Kazania o męce Pańskiej na trzy posty, wydanie III. 2 kor.
Dąbrowski T. X. Kazania przygodne, wydanie IV. Kor. 3·20.
Faber Fr. Wilh. Wszystko dla Pana Jezusa, wyd. III. Kor. 2·50.
Gustawicz Br., prof. Geograficzny zasiąg Łosia ongi i dzisiaj. 40 hal.
Gustawicz Br., prof. O pożytecznych zwierzętach w rolnictwie, ogrodnictwie i leśnictwie. Kor. 1·20.
Konczyński T. Kajetan Orug, dramat. Kor. 2·60.
Kraushar A. Towarzystwo królewskie przyjaciół nauk 1800—1832. Monografia historyczna. Księga II.: Czasy Księstwa Warszawskiego od 1807—1815. 2 t. z illustr. 15 kor.
Melitele. Noworocznik literacki na pamiątkę jubileuszu H. Sienkiewicza. Zebrał A. Potocki. 4 kor.
Ostrowski Nałęcz St. Pas rycerski, powieść histor., 2 tomy. Kor. 5·20.
Sienkiewicz H. Ogniem i mieczem, powieść histor. dla młodzieży ułożył W. Grzymałowski. Karton 3 kor., w oprawie ozdobnej 4 kor.
Tetmajer Przerwa K. Panna Mery, powieść. 4 kor.
Wyspiański St. Wesele, wydanie II. 4 kor.
Zakopianka. Jednodniówka pod redakcyą P. Chmielowskiego. 2 kor.
Żmichowska Narcyza. Myśli, ułożyła Ella. Kor. 3·20, w oprawie ozdobnej kor. 4·20. 2219 1 4

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
oraz
Biuro Towarzystwa Właścicieli realności
w Krakowie, ul. Gołębia 14,

POLECA:

RÓŻNE MIESZKANIA: **Zakopane** (na zimę) „Grabówka". W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu lub w biurze.

SKLEPY z mieszkaniem lub magazynem, ul. św. Jana 18, Krupnicza 17, 24, św. Anny 4, Karmelicka 10 i 36, Długa 37, 20 i 34, Zwierzyniecka 21 i 2, Bracka 11 i 10, Czarneckiego 151, Stachowskiego 85, Jabłonowskich 9, Grodzka 14 i 31, Zwierzyniec 12, Krowoderska 54, Szewska 8, Jagiellońska 5.

STAJNIA: Smoleńsk 21, 22 i 19, Kopernika 32, Szlak 35, św. Marka 8, Zwierzyniecka 27, Krupnicza 11, Bernardyńska 9.

POKÓJ z meblami lub bez: Szewska 7 III p., 14, Łobzowska 31, Sławkowska 6 II p., św. Jana 18 III p., Podwale 2 II p., Zwierzyniecka 30 II p., Radziwiłłowska 13 II p., 17 parter, Floryańska 33 II p., Wolska 3 II p., Pawia 8 III p., św. Marka 8 II p., Grodzka 18 II p., Pańska 10 parter, Krowoderska 54, Długa 37 I p., Smoleńsk 24 I p., Podwale 10 II p., Retoryka 10 I p., Zgoda 1 II p., plac Kossaka 8 I., Basztowa 27 II p., 18 i 9, Jasna 2 I p., Karmelicka 22 I, Pędzichów 15 I, Czarnowiejska 47 par., Siemiradzkiego 1 par., 9, Biskupia 10 III p., Wojczyńskiego 18 par,

2 POKOJE z przedpok., z meblami lub bez: Wolska 15 i 26, Szewska 21 III p., Mały Rynek 2 II p., Kopernika 20 II p., św. Sebastyana 10 I p., Stachowskiego 82 I p., Floryańska 13, 44 i 33, Jabłonowskich 9 part., Franciszkańska 1 II p., Garbarska 7 part., Szpitalna 36 I p., Bernardyńska 9 I p., Krupnicza 10 I p.

POKÓJ i KUCHNIA: Bogata 10 I p., Garncarska 7, Bernardyńska 9 I p., Wolska 26, Bracka 10 part., Zielona 20 II p., Retoryka 10 II p., Zwierzyniec 76 I p.

2 POKOJE, przedp. i kuchnia: Długa 76 part. Floryańska 5 i 9 I p., Stolarska 13 I p., Szlak 57 I p. i 6 part., Czysta 13 part., Łazienna 3 part., Szeroka 9 I p., Topolowa 6 II p., Wolska 26 I p., Sienna 7 II p., Kurniki 6.

3 POKOJE, przedp. i kuchnia: Wolska 36 par., Sławkowska 12 I p., plac Groble 18 I p., Michałowskiego 78 II p., Jabłonowskich 6 II p. i 9, Grodzka 34 II p., Zwierzyniecka 21 i 9 II p., Nad Rudawą 4 parter, Bernardyńska 9 I p., Krupnicza 10 part. i 17, Floryańska 8 I p. i 32, Krowoderska 54, Wygoda 4 part., Karmelicka 33 III p., Rynek kleparski 15 I p., Czysta 8 i 12 II p. i I p., Smoleńsk 24 II p., Krótka 6 part., Stachowskiego 2 I i II p., Hotel pod Różą III p., Długa 43 II p., Straszewskiego 8, Kopernika 8 I p., Grodzka 25 II p., Garbarska 7 II p., św. Filipa 23 II p., św. Sebastyana 9 II p.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Floryańska 40 I p., Podwale 3, plac Groble 5 II p., Michałowskiego 77 I p., Retoryka 1 II p., Wiślna 3 II p., Grodzka 44 i 55, II p., Siemiradzkiego 9 part., Pańska 10 I p., Krzywa 4 II p., Garncarska 16 part., św. Filipa 23 par., I p., Starowiślna 23.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Jagiellońska 11 II p., Krupnicza 7 II p., Warszawska 3 p., Grodzka 4 II p., Kolejowa 3 par., Kopernika 2 i 8 I p., Batorego 14 I p., Rajska 6 I p., Stachowskiego 82 II p., Jabłonowskich 9 II i I p., Hotel pod Różą II p., Floryańska 47 II p., św. Marka 7 par., Garncarska 8 part.

6 POKOI, przedp. i kuchnia: Rynek 24 II p., Wielopole 4 part., Siemiradzkiego 4 I p., plac Matejki 3 I p.

7 POKOI, przedp. i kuchnia: Karmelicka 40 II p., Floryańska 28 I i II p.

8 POKOI i t. d.: św. Sebastyana 10 I p., Łobzowska 24 part. 1651

Małżeństwa!
W zawarciu bogatych i dystyngowanych małżeństwach pośredniczy bardzo rzetelnie i dyskretnie: *Administracya „Urania" Budapest, VIII Szilágyi-utcza Nr. 5.* 2211 2 2

Porębski i Zimler, Rynek gł. L. 8,
polecają na sezon jesienny w wielkim wyborze i po najniższych cenach:

BLUZKI flanelkowe, barchanowe i wełniane.
ŻAKIECIKI i **STANICZKI** trykotowe,
KAFTANICZKI, CZAPECZKI i **KAPUZY** włóczkowe dziecinne.
POŃCZOCHY bawełniane, wełniane i Fil d'Ecose, damskie i dziecinne.
RĘKAWICZKI włóczkowe, trykotowe, wełniane i skórkowe z flanelką, damskie, męskie i dziecinne,
SPÓDNICZKI ciepłe najnowsze, włóczkowe, wełniane i Himalaya.
BOLERA włóczkowe, czarne i granatowe, damskie,
OGRZEWACZE z wełny jaegerowskiej,
KAMASZE trykotowe i włóczkowe,
SZALE włóczkowe,
BERETY włóczkowe i wełniane w różnych kolorach. 2220 1 6

Zdolna kucharka
lub **kucharz** z dobremi świadectwami — potrzebni są do kasyna oficerskiego.

Konkurenci, którzyby stołowanie na rachunek przyjęli, będą mieli pierwszeństwo. 2218 1 2

Oficerskie Kasyno I. pułku Dragonów w Łańcucie. Galicya.

Muszkatołowe winogrona.
5 kilo winogron muszkatołów. kor. 3·60
5 „ dużych **brzoskwiń** „ 4·90
5 „ świeżych **fig** wianków. „ 3·—
opłatnie za zaliczeniem. 2217 1 3

Giovanni Spanghero, Triest.

Herbata Messmera
jest dzisiaj marką wielce poszukiwaną. W znaczniejszych familiach jest ta najprzedniejsza ulubiona mieszanina niezbędną.

Herbata Messmera jest codziennem śniadaniem prawdziwych znawców i bywa polecana przez jednę familię — drugiej.

W próbnych pakietach po 100 gramów za kor. 1·—, 1·25, 1·60 i 2·— kor. dostać można **L. Sykutowskiego, Kraków.** 2228 1 10

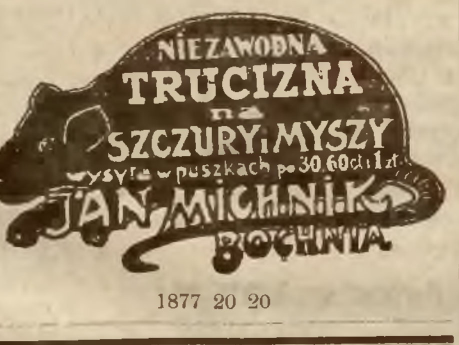
Fabryka
w ruchu,
produktu poszukiwanego i niezbędnego, jedyna na kontynencie, przynosząca 15% zysku czystego — na sprzedaż. Kapitał potrzebny 160.000 kor. 2233 1 2

Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adw. **Dr. Ludwika Szalaya w Krakowie, ul. św. Jana L. 3.**

Kamienica dwupiętrowa
z oficyną, przy ul. Mikołajskiej, tanio do sprzedania. Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1965 6 10

Parki i ogrody
zakłada, wykonuje wszelkie inne roboty w zakres ogrodnictwa wchodzące i przyjmuje stałe kierownictwo nad prowadzeniem ogrodów.

Wincenty Bielski,
2162 3 5 ogrodnik i pejsażysta,
Czikendi p. DOMARYŻ koło Lwowa.



1877 20 20



C. k. koncesyjonowane
Biuro podróży i spedycyjne
Zofii Biesiadeckiej,
Oświęcim, Dworzec
sprzedaje 1878 4 0
bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I-szej i II-giej klasy, oraz **karty międzypokładowe** dla **wychodźców do Ameryki.**
Prospekta darmo i opłatnie.

Dwór murowany
o 10 pokojach, z licznemi budynkami gospodarskiemi murowanemi, dachówką krytemi, z 40-ma morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od Rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 zł. do sprzedania. — Może być dodane więcej gruntu, przy stosunkowej podwyżce ceny. — Bliższych szczegółów udzieli za nadesłaniem marki na 20 hal. *Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.* 1573 25 0

Mydło kosmetyczne
przeciw piegom i opaleniu. Cena kor. 1·20.
JAN IHNATOWICZ,
Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 2143 1 0

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 124 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . zł. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo . . . . 9·—

BAZAR KRAJOWY
W KRAKOWIE,
Rynek główny, róg ul. Brackiej L. 20.

poleca na sezon jesienny i zimowy świeżo otrzymane wyroby krajowe w wielkim wyborze, jakoto:

Korty i Czesanki na ubrania męskie,
Sukna na mundury dla pp. Studentów,
Burki oryginalne sławuckie,
Peleryny damskie,
Serdaki,
Koce,
Chodniki.

Ceny fabryczne stałe.

Próbki sukna i kortów wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franco. 2119 5 10

ZARZĄD BAZARU.

I. filia Horspice Horní pod Bernem (Morawy).
II. filia Lovrecina pod Zagrzebiem (Kroacya).
2113 3 10
Victoria-Baumschule
Zilosice pod Bernem
(Schöllschitz bei Brünn).
Największa szkółka drzew owocowych na Morawach.
Katalog na rok 1900—1901 już wyszedł i na żądanie wysyła się **darmo i opłatnie.**

Ermelléker
bardzo smaczne, cienkie, białe wino stołowe po 45 ct. butelka,
Wina węgierskie czerwone i białe od 45 ct. za butelkę,
Stary odleżały Rum Jamajkę,
Starą wyborną Zytniówkę,
Koniaki lecznicze,
Wina Szampańskie, 523 13 0
Cenniki gratis. — Wysyłki odwrotnie.
poleca **Skład Win Greckich Kraków,** ul. Jagiellońska 7.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie
PIGULEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH
D^ra^ CAUVIN'A
Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU Faubourg Saint-Denis 147. 8 41 0

Poszukuje się 2 do 4000 złr.
do rozszerzenia **bardzo dobrze idącego przedsiębiorstwa.** 2210 2 3

Informacyj udzieli: *Główna Agencya dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki 2.*

P. STASZKO
KRAWIEC MĘSKI z Warszawy,
w Krakowie, ul. Dominikańska 3,

przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące, tak ze swego, jakoteż z powierzonego mu materyału i wykonuje takowe podług ostatniej mody — po cenach możliwie najtańszych. 2130 1 8

Podejmuje się również wykonywania ubrań dla Wieleb. Duchowieństwa.

Mydełka toaletowe.
Przybory do prania.
Nafta salonowa niezapalna
z rafineryi hr. Skrzyńskiego w Libuszy, sprzedaje po **18** cent. za jeden litr, w abonamencie po **17** ct. „ „
Spirytus denaturowany
(96% Trallessa) do palenia i celów przemysłowych — poleca
Jan Błoniarz,
Kraków, ul. Floryańska L. 39,
2144 obok domu Matejki. 4 5
Przybory do lamp.
Reperacya lamp.

ADOLF PION
udziela 2206 2 10
Lekcyj Tańców
solowych i salonowych
u siebie w domu, w domach prywatnych i pensyonatach.

Kraków, ul. Szczepańska 9, I. piętro dom Wgo Prof. Dra Domańskiego.

KUCZER-FAJETON
mało używany, zupełnie odnowiony, do sprzedania za 160 złr.

Wózek bardzo mało używany, odnowiony, do sprzedania za 75 złr.

Przyjmuję zamówienia także na roboty nowych faetonów, karet, landauów, wózków na resorach i bez resor, wozów i sani. 2227 2 3

Piotr Banduła, kowal, **w Krakowie, ul. Łobzowska 35.**

FOLWARK
75 mórg najlep. czarnoziemia I. klasy, wraz z murowanym domem mieszkalnym i gospodarcz. zabudowaniami, przy szosie, 2 kilometry od drugiej stacyi za Lwowem, w ślicznej zdrowej okolicy — ma po 250 złr. za mórg do sprzedania *Jan Strycharski w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 7.* 1971 15 0

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ
otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi." 2035 76 0

Płyty scagliolowe
budowlane, na lekkie ściany i powały, najpraktyczniejszy i najtańszy system, zupełnie ogniotrwałe. Ochrona przeciw wilgoci, zgniliźnie i robactwu, najdzielniejsza izolacya od zimna i ciepła, znakomita akustyczność, lekkość i wytrzymałość, mogą być wprost na podłodze układane. Oszczędność miejsca i szybkość w ułożeniu. W grubościach 5, 7 i 10½ ctm. Do sprowadzenia przez: **Henr. Ernst,** Baumaterialengeschäft, **Mähr. Ostrau.** 2112 8 50

Rutynow. nauczycielka muzyki
udziela lekcyj gry na fortepianie po przystępnej cenie. — Adres poda **Dział inseratowy „Nowej Reformy."** 1962 2 0

10,000 koron
na 7%, na pierwszą hipotekę po Banku na realność w Krakowie — są zaraz do umieszczenia. — Wiadomości udzieli **Jan Strycharski w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 7.** 2063 6 0

Pokój kawalerski
z osobnem wejściem, z meblami i usługą, lub bez tychże, na II-giem piętrze przy Placu Szczepańskim L. 8, od 1-go października do wynajęcia. — Wiadomość tamże. 2177 5 0

Warsztat stolarski
wraz z tokarnią,
w dobrym stanie — **zaraz tanio do sprzedania.** 1120 24 0

Wiadomość: *Dział inseratowy „Nowej Reformy", Kraków, ul. Jagiellońska 7.*

WILLA
z pięknym ogrodem, w bliskości Parku Krakowskiego, z frontem pod południe, obejmująca mieszkanie dla jednej rodziny, jest do sprzedania lub wydzierżawienia od 1 październ. Wiadomość: *J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.* 1695 23 0

Krajowa Akademia rolnicza w Dublanach.
Zapisy do krajowej Akademii rolniczej w Dublanach rozpoczęły się dnia 15 września, początek kursu zaś dnia 23 września.

Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, botaniczny ogród, pole i stacye doświadczalne, z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborą, gorzelnią i t. p.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum lub wyższej szkole realnej. Ci, którzy świadectwa dojrzałości nie posiadają, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Egzamin wstępny w bieżącym roku oznaczony jest na dzień 30 września.

Potrzebne dokumenta przy wspisie są: metryka dowodząca, że kandydat ukończył 18-ty rok życia, świadectwo szkolne, świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły i świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarzą zakładowego.

Wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w domu zakładowym.

Całoroczne utrzymanie wraz z opłatą szkolną wynosi 463 złr.

Liczne stypendya w kwocie od 100 do 300 złr. rocznie, ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej. 2221 3 3

Stypendya mogą być nadawane nowo wstępnającym uczniom w II. półroczu.

Na żądanie udziela podpisana Dyrekcya wszelkich bliższych informacyj.

Dyrekcya kraj. Akademii rolniczej w Dublanach.

W okolicy Jasła piękny majątek
z lasem, w obszarze około 500 morg., z pięknemi budynkami i inwentarzem, 6 kilometr od stacyi kolei szosą oddalony — w ziemi I. klasy, z której połowa gruntów jest już prawie zakontraktowana do parcelacyi — może być z wolnej ręki zaraz, z zasiewami, pod korzystnemi warunkami dla nabywcy, sprzedany i w posiadanie oddany. — Bliższych wyjaśnień udzieli *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1685 24 0

TUTKI
z najprzedniejszej bibuły egipskiej i specyalnej francuskiej Abadie **„PRIMUS"** 2041 34 0
uznane powszechnie za najlepsze — Wszędzie do nabycia!
Główny skład na Kraków:
JANECZEK & WOJCIECHOWSKI, skład papieru, Kraków, Rynek 8.

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.
MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO w Krakowie,
ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825). 2188 2 10

Poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuję futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1887.

DLA PALĄCYCH
będzie szczególną przyjemnością we wszystkich państwach patentowany (nowość) **„Favorit."** Podczas palenia ręka ma zupełną swobodę władania, palce są zawsze czyste i bezwonne. „Favorit" jest bardzo praktyczny, żaden palący nieobędzie się bez niego. 2165 2 8

Do nabycia we wszystkich handlach galanteryjnych i trafikach.

Korzystny dochód uboczny.
Miejski zakład ubezpieczeń na życie i rentę jubileuszu cesarza Franciszka Józefa w Wiedniu założył dla Galicyi i Bukowiny generalną reprezentacyę z siedzibą na Bukowinie i kreuje we wszystkich miastach agentury.

Pensyoniści, urzędnicy, kupcy, nauczyciele i sekretarze gminni mogą sobie zapewnić dobry dochód poboczny. Zdolni ajenci otrzymają wyższą prowizyę. Przyjmuje się ubezpieczenia na zejście, dożycie, rentę, oraz fundusze pensyjne i na mieszkania dla urzędników państwowych, krajowych i prywatnych, członków armii, robotników i ich wdów, a premie są tańsze niż w innych zakładach ubezpieczeń.

Prospekty wysyła się bezpłatnie. Starający o ajencyę winni się zwrócić do generalnego reprezentanta p. **Jana Böhma** w **Seletinie** (Bukowina). 1995 9 20

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski

L. 4. Proszę kupować tylko **GORSETY** w Krakowie ul. Grodzka u HERMANA PIESENA SPECYALISTY GORSETÓW Z PRAGI. **L. 4.**